

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI



NR 52 (594)
26 GRUDNIA 1971 R.

Bóg i Człowiek ●
Czy kobieta będzie kapłanem ●
Baśń wigilijna.

CENA 2 Zł



NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE, SKŁADANASZYM CZYTELNIKOM * REDAKCJA

wg św.
Łukasza
(2, 1-14)



UCIECZKA DO EGIPTU

„Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazuje się Józefowi we śnie i mówi mu: Wstań, weź Dziecię i Jego matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci dam znać; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby je zgładzić”. (Mt. 2,13).

BÓG I CZŁOWIEK

Onego czasu wydany został dekret przez cesarza

Augusta, aby spisano wszystkich świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorsządką Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia

Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Maryją, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinięła go w pieluszki i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie. I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odrywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak, że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie.

I nagle zjawily się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

„Gdy wszystko było w głębokim milczeniu, a noc w swym biegu połowy drogi dosięgła, wszechmocne Słowo Twoje, Panie, zstąpiło z nieba, z królewskiego tronu” (Sap. 18, 14-15).

Ziemię palestyńską okryła noc. Wszystko zamarło w bezruchu. Ucichł gwar ludzkich głosów, śpiew ptasząt. Na ziemi — serce nocy — głębia ciszy i milczenia. Niebo roziskrzyło się tysiącem gwiazd. Przyroda zamarła w oczekiwaniu spełnienia obietnicy danej przez Boga człowiekowi.

Ciszę i milczenie przerywa Bóg swoim SŁOWEM, które stało się CIAŁEM. Ziemia napelniona została głosami Pańskimi, radosnym, pełnym uwielbienia i chwały głosem Aniołów, niosących światu wieść: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk. 2, 14). Wśród ciemności nocy, w jakiej znalazł się ówczesny świat pogański, rozbiłyś SWIATŁOŚĆ — JEZUS CHRYSZTUS. Rozpoczęła się nowa era dla całej ludzkości.

Wiekі wołały „spuście Niebiosa rosę, a obłoki wyłecicie Sprawiedliwego”. Ale czy świat poznał czas nawiedzenia? Czy ówczesny świat zdawał sobie sprawę z tego, że oto Bóg stał się człowiekiem i zstąpił na ziemię? Niestety. Świat był pogrążony w ciemnościach grzechowych, świat zaabsorbowany był swoimi, ziemskimi sprawami. Świat zamilkł w bezradności i bezsile, w lęku i trwodze przed militarną potęgą rzymskiego cesarstwa, które podbiło pod swoje panowanie kraje i ludy, myśli i uczucia, wolę i serca.

Ale gdzieś na polach betlejemskich czuwał prosty, biedny i ubogi lud pastuszy, który w głębi nocy strzegł trzód i oczekiwał wybawienia przepowiedanego przez proroków. Oczekiwał przyjścia Mesjasza. I doczekał się. „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie” (Łk. 2, 10-12).

Oni byli tymi pierwszymi, którzy w głębi nocy ludzkości, usłyszeli głos Anioła. Oni pierwsi też pośpieszyli, by ujrzeć... Co? Kogo? Może spodziewali się zobaczyć króla, mocarza, potentata... Ale zobaczyli człowieka, niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie. Wobec takiego obrazu rzeczywistości mogli się zalać. Mogli... Jednak ten widok nie załamał ich serc i wiary, „zrozumieli słowa, które im oznajmione były o tym dzieciątku” (Łk. 2, 17).

Ujrżeli tak mało, a zarazem tak wiele. I trzeba było wielkiej, głębokiej wiary, prostych i szczerých serc, aby w pośrodku nocy i wielkiego milczenia, pojąć, zrozumieć i przeżyć tak wiele; że SŁOWO stało się CIAŁEM, że to małe, słabe niemowlę, skrupowane pieluszkami, opuszczone i drżące, położone w żłobie, to BÓG, który stał się CZŁOWIEKIEM. Ten sam, który był zapowiadany przez proroków. Ten, który „przeznaczony jest na upadek

i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk. 2, 34). Ten, który przyjął przez wiarę i ze czcią wyznawany, staje się zasadą naszego życia.

Tak jak niegdyś Anioł zaprowadził pasterzy do Betlejem, do żłobka nowonarodzonego Króla i Zbawcy, tak i dziś Kościół, każe nam iść do Betlejem, do żłobka. Każe zatrzymać się nam i przyglądać człowiekowi. Każe skupić naszą uwagę na Niemowlęciu, na człowieku, na naszej ludzkiej godności i wielkości.

Bóg bowiem stając się Człowiekiem, chciał przypomnieć i podkreślić wobec świata naszą godność i wielkość. Wypływa ona stąd, że człowiek obdarzony rozumną i nieśmiertelną duszą, został powołany do istnienia jako obraz Boga. Jednak obraz ten, został zatarty, zapomniany. Trzeba go było odczyścić i odnowić. Trzeba było, aby „Słowo zstąpiło z nieba z królewskiego tronu” i stawił się człowiekiem, przypomnieć i podkreślić, że człowiek to rzecz wielka.

Musi nas zastanowić to, że cała strategia Boga — od aktu stworzenia, poprzez Betlejem, działającego cuda i nauczającego Chrystusa, Kalwarię i Krzyż — skierowana jest na człowieka, na nas. Zgodnie też z duchem Ewangelii, chrześcijaństwo stawia dziś w centrum zainteresowania świata i jego wszelkich dążeń człowieka. Tak jak uczył Jezus, w każdym człowieku, a więc w tym małym, leżącym w pieluszkach i pełnym sił życiowych, ubogim i lepiej sytuowanym, pracującym przy maszynie i wykładającym na katedrze uniwersyteckiej, rolniku rzucającym w pocie czoła ziarno do ziemi i astronautcie pokonującym przestworza, przyjacielu i tym, na którym strasznie zawiedliśmy się, każą widzieć człowieka, brata, za którym stoi i działa sam Zbawiciel.

Przez tajemnicę Bożego Narodzenia i Odkupienia zostaliśmy wszyscy wyniesieni do nowej sfery nowego porządku. Staliśmy się synami Bożymi, braćmi Chrystusa, braćmi Boga. „Bo gdy nastala pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego powstałego z niewiasty... żebyśmy i my dostąpili synostwa” (Gal. 4, 4).

Wielkość i godność człowieka, była zapomniana. Historia i przykre doświadczenia, jakie niesie ze sobą życie, są świadectwem, iż człowiek zatracił to co ludzkie i jemu właściwe. Są ilustracją deprecjacji współczesnego człowieka. Stąd nienawiść, zachłanność, brak uczulenia na potrzeby drugiego człowieka.

Patrząc na NIEMOWLĘ, w ciszy i skupieniu przyjrzymy się człowiekowi, sobie, naszej godności wynikającej z uczestnictwa w Bożej naturze, naszemu postępowaniu. Zastanówmy się też, czy nie zagubiliśmy godności synów Bożych. Czy nie daliśmy się porwać trybom uderzającej znamiennej falą cywilizacji technicznej i zmaterializowania, które może przesłaniać nam drugiego człowieka.

Jeżeli tak, to idźmy do żłobka i przyjrzymy się prawdziwemu człowiekowi, a wróciwszy, zacznijmy żyć, działać i kochać jak On.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

**KOMISJA POMOCY
MIĘDZYKOŚCIELNEJ ŚRK
W SŁUŻBIE NA RZECZ
SPRAWIEDLIWOŚCI**

W dniach 17-19 listopada br. odbyło się w Montreux posiedzenie Komisji Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów. Dyrektor Komisji i przewodniczący Jednostki Programowej „Sprawiedliwość i Służba”, dr Alan A. Brash w wygłoszonym przemówieniu zwrócił uwagę na obowiązek wszystkich chrześcijan — zajmowania się wielkimi problemami sprawiedliwości. Na przykładzie Afryki Południowej Brash wyjaśnił, że nie wystarczy przychodzić z pomocą ofiarom niesprawiedliwych praw. Jego zdaniem trzeba raczej „rzucić w imieniu Chrystusa wyzwanie niesprawiedliwości, zawartej w tych prawach”.

Wielu członków Komisji zaprobowało spontanicznie wywody Brasha na temat sprawiedliwości. Np. Indonezyjczyk Yap Tham Rien stwierdził: „Sprawiedliwość i służba to dwa aspekty tej samej sprawy, to znaczy miłości. Sprawiedliwość bez służby nie jest miłością w znaczeniu rozumianym przeze mnie. Natomiast służbie bez sprawiedliwości brakuje istotnego elementu”.

**KONFERENCJA SODEPAX
DLA OBSZARU WYSP
KARAIBSKICH**

W połowie listopada br. odbyła się w Port of Spain (Trynidad) konferencja, poświęcona zagadnieniom rozwoju ekonomicznego obszaru Wysp Karaibskich. Organizatorami byli: Wspólny Komitet Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego do Spraw Sprawiedliwości, Rozwoju i Pokoju oraz Organizacja Chrześcijańska do Spraw Rozwoju Ekonomicznego Wysp Karaibskich. W Konferencji uczestniczyło 250 działaczy kościelnych, polityków i ekspertów ekonomicznych. Było to pierwsze spotkanie przedstawicieli tych wysp, których mieszkańcy posługują się językiem angielskim, hiszpańskim, francuskim i holenderskim.

**ZJEDNOCZONY
KOŚCIÓŁ
METODYSTÓW W USA
POPIERA PROGRAM
ZWALCZANIA RASIZMU**

Rada Misyjna Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego w USA na Dorocznej Konferencji w Minneapolis poparła jednomyślnie Program Zwalczenia Rasizmu Światowej Rady Kościołów. Rada Misyjna jako jedna z pierwszych organizacji zasiłała też finansowo Fundusz Specjalny na rzecz Zwalczenia Rasizmu.

**KOŚCIOŁY
REFORMOWANE
AFRYKI PŁD.
ZA KONSULTACJĄ
W SPRAWACH
RASOWYCH**

Sześć z ośmiu południowoafrykańskich Kościołów członkowskich Światowego Aliansu Reformowanego wypowiedziało się za zwołaniem konferencji poświęconej zagadnieniom rasowym. Poinformował o tym sekretarz generalny ŚAR, ks. Edmond Perret (Genewa) po powrocie z trzytygodniowej podróży do Afryki Południowej.

**ZGON ZNANEGO
DZIAŁACZA
EKUMENICZNEGO**

Ks. Valdo Galland, były sekretarz generalny Światowego Związku Studentów Chrześcijańskich, od 1968 r. współpracownik Komisji do Spraw Misji Światowej i Ewangelizacji Światowej Rady Kościołów, zmarł 5 listopada br. w Genewie, przeżywszy 51 lat.

Valdo Galland, z pochodzenia Szwajcar, wychowywał się w Ameryce Łacińskiej, gdzie — w Buenos Aires — pracował przez cztery lata jako duszpasterz parafialny. W 1951 roku został sekretarzem do spraw Ameryki Łacińskiej w Światowym Związku Studentów Chrześcijańskich, w 1956 roku zastępcą, a w 1961 r. sekretarzem generalnym Związku. Funkcję tę sprawował do 1968 r. Ścisłe współpracował też z Biurem ŚRK w Nowym Jorku i z Narodową Radą Kościołów w USA.

**PROTESTANCKIE
WYDANIE NOWEGO
TESTAMENTU
W HISZPANII**

Jak oświadczył biskup Kościoła Episkopalno-Reformowanego w Hiszpanii, Ramon Taibo rząd hiszpański wydał zezwolenie na protestanckie wydanie Nowego Testamentu. Wydanie to, przygotowane przez Protestantckie Towarzystwo Biblijne w Hiszpanii, znajduje się już w sprzedaży.

**SEKRETARZ
GENERALNY
ŚWIATOWEGO
ALIANSU
REFORMOWANEGO
W BERLINIE**

Sekretarz generalny Światowego Aliansu Reformowanego, ks. Edmond Perret odwiedził niedawno Berlin gdzie m. in. przeprowadził rozmowy z przewodniczącym Konwentu Generalnego Zborów Reformo-

wanych w NRD, ks. Greulichem i reformowanymi moderatorem, ks. Langhoffem. W ich towarzystwie ks. Perret złożył też wizytę sekretarzowi stanu do Spraw Kościelnych, Seigewasserowi. Według agencji ADN, rozmowa przebiegała w otwartej i szczerzej atmosferze. Zgodnie podkreślono konieczność, by przez konsekwentną politykę pokojową koegzystencji przyczynić się do trwałego pokoju w Europie i świecie.

**NOWY PRZEDSTAWICIEL
WSPÓLNOTY
W TAIŻÉ
PRZY WATYKANIE**

Przeor Wspólnoty Protestantkiej w Taiżé, Roger Schutz mianował ostatnio brata Maxa Thuriana swoim przedstawicielem przy Watykanie. Thurian, autor wielu książek teologicznych i ekumenicznych, będzie utrzymywał kontakt



Wartownik angielski w Belfastie (Irlandia)
W TEJ SPRAWIE TRUDNO BYĆ ARBITREM

**PRAWOSŁAWNE
BISKUPSTWO
ANTIOCHEŃSKIE
W AUSTRALII**

Patriarcha Antiochii Elias IV podniósł ostatnio podlegające jego jurysdykcji parafie arabsko-prawosławne w Australii do rangi Wikariatu, na którego czele postawił biskupa-sufragana Gabriela. W ten sposób, obok prawosławia greckiego, rosyjskiego i serbskiego, także Patriarchat Antiochii ma swoje stałe przedstawicielstwo episkopalne w Australii.

**PRZYGOTOWANIA
DO SOBORU
WSZECH-
PRAWOSŁAWNEGO
NA CYPRZE**

Na polecenie Świętego Synodu Kościoła Autokefalicznego



Irlandzka rodzina katolicka oplakuje zmarłego

przede wszystkim z watykańskim Sekretariatem do Spraw Jedności Chrześcijan.

**NOWY
ZWIERZCHNIK
KOŚCIOŁA
SYRYJSKIEGO
WSCHODU**

3000 kapłanów i świeckich Kościoła Syryjskiego Wschodu (Kościół Malankaru) dokonało ostatnio w południowo-indyjskim mieście Kottayam wyboru nowego zwierzchnika. Został nim arcybiskup Outer-Kerala, Mathew Mar Athanasius Następca Basileusa Ougena I został też jednocześnie wybrany „katolikosem Wschodu”.

Kościół Syryjski Wschodu ma ponad milion wiernych

Cypru powołano do życia centrum studyjne, które ma zająć się przygotowaniem tematów, które będą dyskutowane na przyszłym „Wielkim Synodzie Prawosławia”.

**CZŁONKOWIE OŚRODKA
ANGLIKAŃSKIEGO
NA AUDIENCJI
U PAPIEŻA**

Papież Paweł VI przyjął niedawno na audyencji członków zarządu Ośrodka Anglikańskiego w Rzymie. W przeprowadzonej rozmowie papież podkreślił, że dialog anglikańsko-rzymskokatolicki, jak i sam Ośrodek są wyrazem i symbolem wysiłków, jakie podejmowane są wspólnie dla zjednoczenia chrześcijan.

Reformacja (ruch religijny w Europie w XVI wieku, o podłożu społeczno-politycznym) stworzyła podstawę do powstania nowych wyznań chrześcijańskich, objętych wspólną nazwą protestantyzmu.

Reformację poprzedziły wystąpienia przeciwko stosunkom panującym w Kościele, nawołujące do powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa. Rosła krytyka zaświecczenia i nadużyć hierarchii. Występowano przeciwko oddawaniu czci świętym, obrazom, relikwiom, pielgrzymkom i odpustom. Nawoływano do powrotu do Pisma Świętego, jako źródła wiary i życia.

Dopiero w wieku XVI prądy reformatorskie w dziedzinie stosunków kościelnych doczekały się prawdziwego urzeczywistnienia. Zapoczątkował je mnich augustiański Marcin Luter, profesor teologii na Uniwersytecie w Wittenberdze. Bezpośrednim powo-

twórca tzw. teologii słowa i Bultman — zwolennik daleko posuniętego krytycyzmu biblijnego.

Nadal jednak cały był. sposób myślenia luteran podporządkowany jest Chrystusowi a centralnym punktem nabożeństwa są kazania głoszone w języku ojczystym.

W Polsce podkład dla Reformacji przygotował, tak jak w całej Europie — humanizm. Poddano krytyce ówczesny Kościół i rzucono hasło powrotu do źródeł, a więc do Pisma Św.

Reformacja zjawiała się w Polsce początkowo w postaci luteranizmu. Zyskała sobie protektorów w wielkich rodach magnackich. Luteranizm przez 28 ostatnich lat panowania Zygmunta I widł swój żywot w podziemi. Pierwsze pisma reformacyjne w języku polskim ukazywały się poza granicami Rzeczypospolitej.

Powstanie pierwszych zborów datuje się w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta.

Od połowy lat pięćdziesiątych XVI wieku notuje się poważny rozwój piśmiennictwa i szkolnictwa polskiego, którego prekursorami są protestanci.

Panowanie Zygmunta III rozpoczyna zwycięski pochód reakcji katolickiej w Polsce. Jest to okres kontrreformacji w całej Europie. W Polsce następuje regres Reformacji przyspieszany naciskiem administracyjnym i odsu-

terytorialnych, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej.

Kościół Ewangelicko-Augsburski rozpoczął po II wojnie światowej start w bardzo ciężkich warunkach. Wojna i okupacja spowodowały olbrzymie straty personalne, materialne i moralne. Znaczna część duchowieństwa została wymordowana względnie w więzieniach. W wyniku ruchu migracyjnego ludności Kościół ten stracił znaczną ilość wyznawców.

Nowa sytuacja kościołów protestanckich wymagała również prawnego dostosowania do aktualnych warunków. Władze państwowe uczyniły to w 1947 roku w drodze ustawy z 4 VII 1947 r.

Ustawa z 4 VII 1947 roku włączyła także zbory działających przed 1945 r. kościołów unijnych do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W 1946 roku wznowiło także swoją działalność wydawnictwo kościelne. Kościół Ewangelicko-Augsburski wydawał początkowo dwutygodnik „Strażnica Ewangelicka” a następnie „Zwiastun” jako organ urzędowy. Co roku wydawane są kalendarze oraz szereg pozycji książkowych. Prowadzi też domy starców w Chylicach oraz dom wypoczynkowy w Waplenicy na Śląsku.

O stopniowej stabilizacji i rozwoju Kościoła świadczą następujące liczby dotyczące tylko duchowieństwa: na początku 1945 r. było 42 duchownych, w 1950 r. — 74 duchownych, a razem z diakonami i innymi pracownikami 84 osoby, które obsługiwały 352 placówki. Obecnie liczy 125 parafii zrzeszających około 85 tys. wyznawców i 107 duchownych. Kościół podzielony jest na 6 diecezji. Lekcji religii udziela ponad 10 tys. młodzieży w 240 specjalnie zorganizowanych punktach katechetycznych.

Kościół Ewangelicko-Augsburski w PRL jest członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej. Na wyróżnienie zasługuje jego patriotyczne zaangażowanie i przywiązywanie jego wyznawców do Ojczyzny.

Istotnym elementem działalności Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego jest jego członkostwo w konfesyjnych i pokojowych organizacjach międzynarodowych takich jak Światowa Rada Kościołów, Światowa Federacja Luterancka, skupiająca 54 mln wyznawców oraz 82 kościoły członkowskie, Konferencja Kościołów Europejskich i Chrześcijańska Konferencja Pokojowa.

Przynależność do międzynarodowych organizacji stwarza mu nie tylko możliwość wymiany doświadczeń w sprawach o charakterze czysto konfesyjnym, ale daje także okazję do obiektywnego informowania o osiągnięciach naszego narodu w sprawach gospodarczych, społeczno-kulturalnych i popierania polskich inicjatyw pokojowych.

Obecnie obserwujemy także zbliżenie o charakterze konfesyjnym z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym. W związku z 400-setną rocznicą Ugody Sandomierskiej przedstawiciele Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL i Ewangelicko-Reformowanego w PRL wydali wspólną odezwę, w której ogłoszono, iż Kościoły te wprowadzają wspólną ambonę i ołtarz.

Biskupem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL jest ks. prof. dr Andrzej Wantula. Siedziba władz naczelnych znajduje się w Warszawie przy ulicy Miodowej 21.

JERZY MICIŃSKI

KOŚCIÓŁ EWANGELICKO- AUGSBURSKI W PRL



dem wystąpienia Lutra był nagminny w owym czasie handel odpustami. Papież Leon X budował właśnie w Rzymie kościół św. Piotra i na ten cel potrzebował pieniędzy. Sprzedaż odpustów miała przysporzyć m. in. potrzebnych funduszy. Marcin Luter ułożył 95 tez i zwyczajem ówczesnych uczonych wywiesił je na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze, wzywając uczonych teologów do publicznej dysputy na temat wartości odpustów. Wydarzenie to miało miejsce 31 października 1517 r. Dzień ten uważany jest tradycyjnie za początek Wielkiej Reformacji. Tezy Lutra spotkały się z szerokim zainteresowaniem i wzbudziły poważne kontrowersje. Wypowiedział w nich Luter przekonanie, że odpusty nie mają żadnej wartości przed Bogiem i że jedynie uwalniają od kar, jakie sam Kościół nakłada na wiernych. Pokutujący grzesznik powinien szukać kary a nie uciekać przed nią zasłaniając się odpustem. Droga zaś do usprawiedliwienia wiedzie przez pokutę wierzącego grzesznika i przez przyjęcie Ewangelii, nie zaś przez odpusty, zasługi i dobre uczynki.

nie święta poświęcone różnym świętym.

Po kolejnych próbach zlikwidowania reformacji, jej przeciwnicy z cesarzem Karolem V na czele zwołali w 1529 r. sejm w Spirze, na którym uchwalono, że wszelkie zmiany na polu religijno-kościelnym mają być wstrzymane czyli, że nie wolno dalej krzewić reformacji. Przeciwnicy tej uchwały wnieśli ewangelicy (przedstawiciele 6 księstw i 14 miast niemieckich) protest. Od tego protestu pochodzi nazwa protestantyzm. W 1530 roku zwołano sejm do Augsburga, na który zaproszono ewangelików. Jednocześnie polecono im opracować naukę swoją na piśmie. Opracował ją Filip Melancthon profesor Uniwersytetu w Wittenberdze, najbliższy współpracownik Lutra. Wyznanie to zwane Konfesją zostało odczytane na sejmie i wywarło potężne wrażenie na obecnych. Konfesja Augsburska i jej obrona zwana Apologią wyrażają do dziś wiare, na której opiera się Kościół utworzony przez Lutra. Od owej Konfesji Augsburskiej Kościół ten posiada nazwę Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Dzisiejszy luteranizm różni się od luteranizmu Lutra. Rozwinął się w nim od XVII wieku prąd zwany pietyzmem (od „Collegia pietatis” — zgromadzenie pobożnych), jako potrzeba czynnego praktykowania cnót chrześcijańskich, zwłaszcza zaś miłości bliźniego. Coraz więcej do powiedzenia posiada w teologii luteranckiej tzw. liberalizm. Z dużym oddźwiękiem spotykają się tu poglądy takich teologów jak Karol Barth —

waniem protestantów od godności państwowych.

Jest to już okres palenia i burzenia kościołów ewangelickich (Poznań, Wilno, Kraków). W latach 1606-1620 protestanci stracili 213 zborów. W roku 1773 sejm uchwalił pozbawienie godności państwowych protestantów.

Wolność sumienia została zapewniona dopiero w Konstytucji 3-Maja. W okresie zaborów sytuacja Kościołów luteranckich była różna w zależności od polityki państw zaborczych (Prusy, Austria i Rosja). Najbardziej aktywnie działały one na terenie zaboru pruskiego.

W chwili uzyskania niepodległości w 1918 roku w Polsce działało łącznie pięć kościołów ewangelicko-luteranckich, a to: Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP, Kościół Ewangelicko-Unijny w Polsce Zachodniej, Kościół Ewangelicko-Unijny na Polskim Górnym Śląsku, Ewangelicki Kościół Augsburskiego i Helweckiego Wyznania w Małopolsce, Kościół Staroluterski w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Sytuację tych Kościołów cechowała różnorodność organizacyjna, a w szczególności prawna oparta na dzielnicowym podziale. Ówczesne władze polskie nie było stać na szybkie i gruntowne uregulowanie ich sytuacji prawnej. Podział więc na pięć samodzielnych kościołów miał w Polsce lat 1918-1939 charakter nie konfesyjny, lecz wyłącznie prawnopolityczny. Ten niemożliwy w istocie stan prawny i faktyczny, powodowany m. in. brakiem jednolitej narodowościowej protestantyzmu w Polsce, został zlikwidowany dopiero po II wojnie światowej w wyniku zmian politycznych i

Z OKAZJI RADOSNYCH ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO ORAZ NOWEGO ROKU SKŁADAM SZCZERE ŻYCZENIA OBFITYCH ŁASK BOŻYCH, POKOJU I SZCZĘŚCIA WSZYSTKIM NASZYM UMIŁOWANYM W PANU, CZCIGODNYM KSIĘZOM, BISKUPOM, ADMINISTRATOROWI DIECEZJI KRAKOWSKIEJ, WIELEBNYM KSIĘZOM DZIEKANOM, KAPŁANOM ORAZ WIERNYM KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W PRL, JAK RÓWNIEŻ DOSTOJNEMU PIERWSZEMU KSIĘDZU BISKUPOWI, CZCIGODNYM KSIĘZOM BISKUPOM PNKK, WIELEBNYM KSIĘZOM I WIERNYM W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI I KANADZIE ORAZ WSZYSTKIM CZYTELNIKOM.

BISKUP NACZELNY
JULIAN PEKALA



ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Święta Bożego Narodzenia są uroczystością obchodzone we wszystkich krajach chrześcijańskich, ale w każdym kraju związane są z nimi odrębne zwyczaje.

Dla nas Polaków — kolędy, opłatek, choinka, pasterka — to zwyczaj uświęcony tradycją. A ileż to mamy zwyczajów ludowych w poszczególnych regionach kraju, jak np. chodzenie z gwiazdą, zbieranie upominków, wystawianie Heroda, jasełek oraz bogactwo kołęd i pastorałek.

Święta Bożego Narodzenia, jak żadne inne na przestrzeni roku, są poświęcone tradycjom rodzinnym. Kiedy wspominałyśmy ponure lata wojny, przypominamy sobie nam wigilia w okopach, pasterka z łapankami i opłatek w obozach. Tradycja przeżyła linie frontowe, druty kolczaste i miejsca zagłady. Tradycja świąt Bożego Narodzenia nie ma granic, łączy Polaków rozrzuconych na kontynentach świata i ich ducha przenosi na Ojczyznę Iłono.

W wigilię o zmroku zbiorą się rodziny przy wieczerzy wigilijnej, dzielić się będą opłatkiem i składać życzenia. Dzieci, cieszyć się będą choinką i podarkami od świętego Mikołaja. Z rozradowanych serc popłynie głos kołedy „Wśród nocnej ciszy”. Według podania w tę noc cudowną ptaki śpiewają, a zwierzęta mówią ludzkim głosem.

W powieści Władysława St. Reymonta pt. „Chłopi” czytamy jak małe dzieci Witek i Józka idą do obory w świętą noc, by usłyszeć rozmowę Siwuli i Laciatej.

Maria Dąbrowska w książce pt. „Uśmiech Dzieciństwa” w pierwszym rozdziale ukazuje „okrucy” radości wigilijnego nastroju w wiejskim dworku.

Pola Gojawiczyńska w powieści pt. „Ziemia Elżbiety” ukazuje czarną ziemię Śląska, ojczyznę kopalni i hut, tak bardzo różniącą się wyglądem zewnętrznym, odmienną gwarą i obyczajami, ale na tej ziemi tradycja stołu wigilijnego i choinki trwa w całej pełni.

To są zwyczaje nasze, polskie, pełne radości życia rodzinnego. W innych krajach zwyczaje świąt Bożego Narodzenia są również piękne, ale nie mogą dorównać naszym. Pod włoskim niebem święta przebiegają pod znakiem pochodów pasterskich. Do Rzymu na kilka dni przed Bożym Narodzeniem przybywają pasterze z okolicznych gór i chodzą po mieście śpiewając włoskie kolędy przy wtórze piszczałek i kobzy. Mają na głowach wysokie kapelusze a na nogach skórzane sandały. Na czele każdej grupy postępuje



trójka: starzec, mężczyzna w wieku dojrzałym i mały chłopiec, gdyż według legendy, w stajence było tylko trzech pasterzy, jako przedstawicieli różnych okresów życia człowieka.

W Hiszpanii, w niektórych wioskach podgórskich na początku pasterki wchodzi do kościoła młoda dziewczyna, przedstawiająca Maryję, towarzyszy jej Święty Józef z siekierą w ręku. Za Maryją i Józefem niosą żłobek z Dzieciątkiem, dalej postępują pasterze prowadzeni przez aniołów i śpiewają najpiękniejsze kolędy. Z przeciwnej strony pojawiają się żołnierze wysłani przez Heroda. Maryja i Józef chronią się w zakrystii.

Jakże odmiennie wygląda noc wigilijna w Ameryce Południowej. W Chile grudzień jest najpiękniejszym miesiącem lata. Drzewa i krzewy pokryte są kwiatami o odurzającym zapachu.

W Wigilię o północy odzywają się dzwony, jedni idą do kościoła, drudzy przybywają na ich miejsce i aż do świtu cała ludność świętuje wśród letniej nocy, pod niebem usianym gwiazdami. Ten zwyczaj wigilijny dziwnym się wydaje, bo w nocy nie przypomina naszej mroźnej nocy wigilijnej.

A oto znowu inny obraz. Niezmierzona płaszczyzna śnieżna gdzieś w pobliżu bieguna. Na niebie świecą gwiazdy, a na białej śnieżnej jeden punkt ciemny: to chata Lapończyka. Cała rodzina zbiera się wokół kociołka, gdzie gotuje się mięso rena. Najmłodsza córka wygląda po pewnym czasie, czeka kiedy ukaze się pierwsza gwiazda. Następnie zasiada przy ognisku ze starą księżką Ewangelii na kolanach i czyta opis narodzenia Bożej Dzieciny. Cała rodzina w świętym skupieniu słucha słów Ewangelii. Na dworze pustka i cisza. W pobliżu śpią reny, a przy drzwiach stróżują wielkie psy. Niedługo zadzwonią dzwony nocy wigilijnej wszystkich kontynentów. Połączymy z nimi głosy i zaśpiewamy z wiarą i ufnością słowa nowej kolędy.

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław cały wielki świat,
Uśmierz wojny na tym świecie,
Zbrataj ludzkość w miłości kwiat.*

KS. R. SOKOŁOWSKI



CZY KOBIETA BĘDZIE KAPŁANEM?

Od początków chrześcijaństwa trud i obowiązek apostołstwa Chrystusowego spoczywał na barkach mężczyzn. Nie tylko spoczywał, ale był zazdrośnie strzeżony. Kobiety mogły najwyżej pomagać w pracy misyjnej, lecz nigdy nie próbowały przejmować funkcji kierowniczej, nie usiłowały stawać przy ołtarzu lub ambonie w charakterze liturgia sprawującego święte obrzędy.

Ten podrzędny i podporządkowany apostołat kobiety w Kościele trwał aż do czasów drugiej wojny światowej. Jedynie w Polsce, w okresie międzywojennym zdarzył się wyjątek w tzw. felicianowskiej formie mariawityzmu, kiedy to siostry zakonne zostały wyświęcone na kapłanki i rozpoczęły służbę przy ołtarzu. (Pierwsze święcenia odbyły się w r. 1929 w Płocku. Udzielali święceń Ks. arcybiskup Kowalski i Ks. Bp. Próchniewski).

Po drugiej wojnie światowej rozpoczął się tzw. „sakralny ruch emancypacyjny” w łonie protestantyzmu. Można śmiało powiedzieć, że cały świat protestancki, a częściowo także katolicki zaskoczyła wiadomość o ordynacji kobiet na pastorki w Kościele Luterskim Szwecji, najpierw w Sztokholmie, potem w Upsali. Fakt ten u jednych wywołał niezadowolony nawet oburzenie u innych aprobatę. Jedni biskupi twierdzili, że pastorat kobiet sprzeciwia się najstarszej tradycji chrześcijańskiej, nauce Jezusa Chrystusa i nauce św. Pawła. Inni natomiast udowadniali, że Nowy Testament głosi równość mężczyzn i kobiet wobec Jezusa Chrystusa, a tym samym toleruje ewolucję poglądów zezwalającą kobietom podejmować coraz bardziej odpowiedzialne zadania w Kościele. Przykład Szwecji znalazł odzew w Kościele Luterskim Finlandii, który powołał specjalną komisję mającą przedyskutować sprawę pastoratu kobiet. Komisja opracowała wniosek przychylny dopuszczeniu niewiast do sprawowania funkcji liturgicznych.

Fakty zaistniałe w łonie chrześcijaństwa protestanckiego nasuwają pytanie, czy istnieje możliwość kapłaństwa kobiet w katolicyzmie?

Otóż teologia katolicka głosi pogląd, że mężczyzna i kobieta są sobie równi z ludzkiego i re-

ligijnego punktu widzenia. Pan Bóg stworzył zarówno mężczyznę jak i kobietę „na wyobraźnię swoją” (Rozdz. 1, 27—28). Kobieta została pomyślana przez Stwórcę, jako uzupełnienie mężczyzny, jakby wypełnienie luki w naturze danej mężczyźnie (Rozdz. 2, 18). Pełnia człowieczeństwa zawiera się dopiero w tych dwóch podobnych i różnych zarazem istotach.

Na kartach ksiąg Starego Testamentu spotykamy kilka wybitnych kobiet, które odegrały poważne role w dziele zbawienia: siostra Mojżesza Miriam, Debora, Judyta, prorokini Hulda (4 Kr. 22 14). Nie mniej jednak żadna



z nich nie była kapłanką, a stało się tak zapewne dlatego, żeby nie naśladować pogan, u których istniała instytucja kapłanek. Możliwe też, że wchodziło tu w grę i to, że rytualne ofiary w Izraelu wymagały zabijania wielkiej ilości bydła, co wymagało męskiej ręki i dużej siły fizycznej.

W Nowym Testamencie następujące fakty wymagają przemyślenia: Chrystus przychodzi na świat rodząc się z kobiety, gdyż Bóg wejrzał na jej uniżenie (Lk. 1, 48) i powiedział „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie Synem Najwyższego... Będzie panował nad domem Jakuba na wieki i Jego panowaniu nie będzie końca (Lk. 1, 31—34). W ten sposób Maryja Panna została włączona przez Boga do Jego wielkich planów zbawienia ludzi.

Chrystus Pan szanował kobiety, wciągał je do czynnego udziału w swym nauczaniu. Kobiety były obecne podczas męki pod krzyżem i stały się świadkami Jego zmartwychwstania. W rozmowie z kobietami nie wahał się odsłaniać im tajemnic swej misji, mówić poważnie o sprawach Królestwa Bożego tak jak do mężczyzn, aż się apostołowie dziwili i mieli to Chrystusowi za złe. (Rozmowa z Samarytaną, J. 4, 7—27).

W Dziejach Apostolskich spotykamy raz po raz niewiasty współpracujące w pracy misyjnej z apostołami. Cztery córki Filipa Ewangelisty posiadały dar prorocтва: „I wybrawszy się w drogę nazajutrz, przybyliśmy do Cezarei, tu wstąpiliśmy do domu Filipa Ewangelisty... i zamieszkaliśmy u niego. A miał on cztery córki, dziewice-prorokinie” — tak opowiada św. Paweł o wydarzeniu w swej trzeciej podróży misyjnej (Dz. Ap. 21, 8—9). Kobiety sprawowały także opiekę nad ubogimi — Tabita, Pryscylla, która nawet wspólnie ze swym mężem wykładała Apolosowi z Aleksandrii drogę Pańską (Dz. Ap. 18, 26).

Bardzo ciekawą, do dziś mało zbadaną była funkcja diakonis w starożytnym chrześcijaństwie.

neńczyków wspomina o dziewicach dopuszczonych do godności diakonis. Sobór Chanedoński w r. 451 obniżył diakonimom granicę wieku na 40 lat. „Nie należy wyświęcać diakona kobiety przed 40 rokiem życia”. Równocześnie zabraniał diakonimie wychodzenia za mąż. Urząd ten świadczy wymownie, że w Chrześcijaństwie starożytnym kobiety były bardzo czynne w pracy misyjnej i osiągały dość wysoką godność. Nie mniej jednak nie znajdujemy żadnych wiarygodnych dokumentów stwierdzających istnienie w Kościele katolickim urzędu prezbitera — kobiety. Jedynym wyjątkiem jest konsekracja w Kościele zachodnim ksiieni — przełożonej Sióstr Benedyktynek — przypominająca święcenia kapłańskie.

Możliwe, że inaczej ułożyłyby się sprawy kapłańskiej służby kobiet, gdyby nie antyfeminizm średniowiecza, który zaczął przeważać w Kościele i teologii. Zaczęto traktować kobietę jako istotę niższą od mężczyzny, przeznaczoną do roli partnerki w miłości nie zaś do poważnej służby religijnej lub społeczno-politycznej. W dodatku w XII wieku kapłaństwo włączono do liczby 7-miu Sakramentów św. z podkreśleniem, że tylko mężczyzna może w tym urzędzie zastępować Chrystusa, jedynego kapłana. Nawet Reformacja w XVI wieku nie zmieniła tego poglądu. Dla kobiety pozostało tylko macierzyństwo lub dziewictwo, a stało się tak jedynie w wyniku rozwoju historycznego, gdyż z punktu widzenia Pisma św. nie ma żadnych przekonywujących argumentów, uzasadniających niezbycie wyłączenie kobiety z funkcji kapłańskich.

Oczywiście, istnieje nadzieja, że również w Kościele katolickim, podobnie jak to ma obecnie miejsce w Kościele protestanckim Szwecji kobieta będzie sprawowała urząd kapłański? Trudno dać na to pytanie odpowiedź nie budzącą wątpliwości. W obecnej chwili problem ten nie wszedł jeszcze na wokandę dyskusji synodalnych, nie stał się problemem ważnym i wymagającym natychmiastowej decyzji. Nie mniej jednak można spotkać w teologii rzymskokatolickiej wyrażenia sympatii dla kapłańskiego urzędu kobiety. Już się o tym nie pisze i nie mówi ze zgrozą, jak o herezji, jak o sprawie wstręt budzącej.

A więc istnieje nadzieja, że kiedyś, może w dalszej jeszcze przyszłości, kobiety staną równorzędnie z mężczyznami u stopni ołtarza Bożego. U nas uczyniły to wcześniej dzienne Siostry-Mariawitki, prekursorki kapłaństwa kobiet, i do tej pory doznają jeszcze od duchownych-mężczyzn wiele pogardy. Bo mężczyźni z uporem chcą się uważać za lepszą część człowieka, ale upór ten, w obliczu współczesnej emancypacji kobiet, nabiera już cech śmieszności.

Ks. E. BALAKIER



*Li, li, li, li, laj, Moje Dzieciąteczko
Li, li, li, li, laj, Śliczne Paniąteczko.*

Widok śpiącego małego dziecka jest urzekający. Spokojny, równy oddech, niewinne uściszka lekko rozchylone i ten przedziwny półuśmiech na twarzy... Jakby wiedziało, że nad nim czuwa najdroższa istota na świecie — matka. Czuje się bezpieczne. Chwili tej nie może też zakłócić najmniejszy odgłos. Stąd w dalszej zwrotce wspomnianej kołysanki zawarta jest prośba Maryi:

*Cicho wietrzyku, cicho południowy
Cicho powiewaj, niech śpi Panicz nowy.*

Co za poezja. Wsłuchując się w melodię i treść, czujemy, że przenosimy się do krainy baśni. Sami też chcielibyśmy stać się takim małym dzieckiem, o prostym serduszku i niewinnym spojrzeniu.

Nie wszystkim chyba jest wiadome, iż tekst muzyczny do innej znanej kołysanki — „Lulajże Jezuniu” — opracował Fryderyk Chopin, który w skomponowanej melodii,

przez dno ludzkiej deprecjacji, wywołuje wspomnienia tych strasznych chwil, jakie im było dane przeżyć, wyciska łzy, dławi w gardle.

Jeszcze dzisiaj pytamy — dlaczego? Dlaczego człowiek tak nisko upadł, spodłił swoją ludzką naturę. Dlaczego na świecie nadal tyle lez, jęków, katuszy? Dla człowieka wierzącego, odpowiedź zawarta jest w kolędzie:

*Nie było miejsca dla Ciebie
W Betlejem w żadnej gospodzie
I narodziłeś się Jezu
W tajni, ubóstwie i chłodzie
Nie było miejsca choć zszedłes
Jako Zhawiciel na ziemię
By wyrwać z czarta niewoli
Nieszczęsne Adama plemię
Gdy liszki mają swe jamy
A ptaszki swoje gniazdeczka
Dla Ciebie brakło gospody
Tyś musiał szukać złóbeczka
A dzisiaj czemu wśród ludzi*

NASZE KOLEDY

Wśród wszystkich świąt roku liturgicznego, najpiękniejsze święto, z którym związały się przebogate formy ludowej tradycji, to święto Bożego Narodzenia. Święto to kojarzy się nam zawsze z wigilią i białym opłatkiem, żłóbkiem, pastuszkami i owieczkami oraz wolem i osiołkiem, które według podań ogrzewały swą parą Bożą Dziecinę. Nieodłączną częścią świąt Bożego Narodzenia są też szopki, jasełka, choinka i nasze, polskie, pełne uroku, wdzięku i poezji ludowej kolędy. Trudno nam byłoby dziś wyobrazić sobie Boże Narodzenie bez choinki i kolęd. Stanowią one stały repertuar i nieodłączną oprawę Bożego Narodzenia. Śpiewają je dzieci i starsi, mężczyźni i niewiasty. Śpiewamy je w kościele i w domu.

Do najpopularniejszych i najchętniej śpiewanych, należy bez wątpienia zaliczyć kolędy:

*Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi*

I rozchodzi się głos tej kolędy po całej naszej ziemi ojczystej, i wszędzie tam, gdzie są Polacy. Natchnieniem dla autora, który napisał jej tekst, była antyfona introitu z mszy w oktawie Bożego Narodzenia — „Gdy wszystko było w głębokim milczeniu, a noc w swym biegu połowy drogi dosięgła, Wszechmocne Słowo Twoje, Panie, zstąpiło z nieba” oraz opis pokłonu pasterzy z Ewangelii św. Łukasza.

Pan z nieba przyszedł. W naszych sercach panuje radość niepodzielną. Dlatego i radośnie brzmi melodia kolędy

*Dzisiaj w Betlejem, wesola nowina,
że Panna czysta, porodziła Syna.*

W tym dniu pragnęlibyśmy, aby razem z nami cieszył się i radował cały świat. Moment ten uwypukla m.in. kolęda

*Wiwat dzisiaj Boskiej istności
Gdy zstępuje z niebios w niskości
Już się ono spełniło, co pod figurą było
Wesoło na ziemi, gdy Boga widzimy
Krzyknij świecie z wielkiej radości.*

Większa część śpiewanych kolęd nawiązuje swą treścią do hołdu oddawanego Bożej Dziecinie przez ubogi lud pastuszy. Do nich należy zaliczyć takie kolędy jak: Anioł pasterzom mówił, Przybieżeli do Betlejem, Pasterze bieżeli, W żłobie leży i wiele innych, mniej lub więcej znanych.

Nie brak też kolęd i pastorałek, które swą formą muzyczną i treścią stanowią rodzaj lirycznych, sentymentalnych kołysanek. Częsty to obrazek naszego życia — matka pochylająca się z czułością nad swoim młoczeństwem i nuciąca mu do snu spokojną melodię. Z dziwnym też uczuciem śpiewamy i słuchamy zawsze kołysanki kolędowej, którą autor wkłada w usta Maryi:

*Gdy śliczna Panna, Syna kołysała,
Z wielkim weselem tak Jemu śpiewała.*

przebywając w tym czasie z dala od ukochanej Ojczyzny w Paryżu, dał wyraz swojej nostalgii i tęsknoty za krajem. Dlatego nastrój tej kolędy jest raczej smutny, utrzymany w tonacji molowej.

Moment przerażenia pasterzy w chwili, gdy Anioł zwiastował im wesolą nowinę, stał się treścią i przedmiotem wesolych, niekiedy krotkochwilnych i zabawnych pastorałek. Pełno w nich życia i radosnego śmiechu, spowodowanego tym, że gdy:

*Północ już była, to się zjawiała
nad bliską doliną jasna luna.
Którą zoczywszy i zobaczywszy,
krzyknął mocno Wojtek na Szymona
Szymonie kochany, znak to niewidziany,
że całe niebo czerwone.
Na braci zawołaj, niechaj wstawają,
Kuba i Mikołaj niech wypędzają
barany i capy, owce, kozły, skopy,
zamknięte.*

*Na te wołania, z smacznego spania
Porwał się Stach z Grześkiem i spadł*

*Maciek truchleje, od strachu mdleje
woła, uciekajcie, ach na Boga.
Grześko żebro złamał, Stach na nogę
chromał*

*bo ją w kolanie wywinął.
Oj, oj, oj, dla Boga, Pawelek woła,
uciekajcie prędzej, gore stodoła,
poporząły szopy i pszeniczne snopy,
jam zginał.*

Wśród naszych kolęd nie brak jednak i takich, których treść jest pełna głębi, a melodia onieśmiela swym dostojnością, powagą i majestatem. Mam tu na uwadze kolędę z XVIII w. „Bóg się rodzi”. Autor — Franciszek Karpiński — wykazał w niej głęboką znajomość wiedzy teologicznej i wznosił się na szczyt kontemplacji duchowej. W kolędzie — pod względem muzycznym utrzymanej w rytmie poloneza — uderzają nas przeciwstawienia, które są rezultatem dokonanej tajemnicy Wcielenia, przyjęcia przez Boga ludzkiej natury. Stąd antytezy:

*Bóg — się rodzi, Moc — truchleje,
Pan niebiosów — obnażony.
Ogień — krzepnie, Blask — ciemnieje,
ma granice — Nieskończony.
wzgardzony — okryty chwałą
śmiertelny — Król nad wielkimi
A słowo — Ciałem się stało
i mieszkało między nami.*

Inny nieco charakter ma kolęda „Nie było miejsca dla Ciebie”. Jest ona komentarzem do słów Jana Ewangelisty — „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli”. Zarówno tekst, jak i melodia zostały ułożone w obozie koncentracji. Treść tej kolędy budzi zadumę i refleksje, a u tych, którzy przeszli



*Tyle lez, jęków, katuszy
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
W niejednej człowieczej duszy.*

Nie sposób omówić w jednym artykule wszystkie lub choćby najbardziej znane kolędy. Jedno jest pewne — wszystkie odznaczają się bogatą treścią, różnorodnością form i obrazów. Tym, co jest im wspólne, to prostota i szczerłość uczucia. Dlatego wszystkie są tak piękne, najpiękniejsze ze wszystkich kolęd na świecie. Czegoś podobnego nie znajdziemy też na całej kuli ziemskiej, ani w żadnym narodzie.

Dlatego śpiewajmy je z całego serca. A dzisiaj, kiedy Ojczyzna potrzebuje naszych serc, rąk i umysłów, prośmy z wiarą:

*Podnieś rączkę Boże Dziecię
Błogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym byciu
Wspieraj jej siłę, swą siłą.
Dam nasz z majątkość całą,
I wszystkie wioski z miastami
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.*

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Boże Narodzenie jest jednym z najbogatszych, niewyczerpanych tematów w sztuce chrześcijańskiej. Temat ten można podzielić na cztery zasadnicze typy przedstawień: 1. Narodziny Chrystusa, 2. Pokłon Pasterzy, 3. Hold Trzech Króli, 4. Adoracja Dzieciątka.

Są to cztery występujące po sobie chronologicznie sceny: w pierwszej, która zazwyczaj odbywa się w stajence, widzimy Nowonarodzone Dzieciątko, Marię i Józefa pogrążonych w zachwycie; wół i osioł, niemi świadkowie cudu, ogrzewają swymi oddechami Pana Świata, nad stajenką świeci gwiazda, która sprowadzi pasterzy i królów.

W drugiej scenie pasterze przyklękają w progu stajenki, zagląдают przez wrota i okna, niosą swoje ubogie dary, dary życzliwych, współczujących serc.

W scenie trzeciej barwny i żywy tłum — egzotyczna procesja przewija się wśród krajobrazu — to trzej królowie ze wschodu przybywają, aby pokłonić się królowi Nieba i Ziemi, który „nie ma tronu, ni berła nie dzierży”. Klęka najstarszy król Kasper, pochyla się Baltazar, najmłodszy Melchior ostatni składa swe holdy. Przybywszy do lichej szopy potężni władcy ofiarowują złoto, kadzidło i mirrę, jako symbole Boskości, Człowieczeństwa i Dostojeści królewskiej, odnaleźli bowiem Pana w ubóstwie, świętość w prostocie.

Czwarta scena przedstawia najsubtelniejszą i najdoskonalszą adorację Nowonarodzonego Dzieciątka przez Matkę.

Pośród przedstawionych powyżej typów ikonograficznych Bożego Narodzenia istnieje nieskończona ilość różnych odmian i odchyleń. W najbardziej różnorodny sposób przedstawione bywa tło tej sceny — ściany stajen-

ki, które malarze południa przedstawiają często jako wesoly portyk, wstydząc się jakby, że ich Bóg „narodził się w ubóstwie”.

Dawni malarze, zwłaszcza pochodzący z północy przedstawiali stajenkę skromnie, bez owego poczucia wstydu wobec nędzy, którą cierpiał Chrystus. Sztuka polska poszczycić się może wielką ilością przedstawień plastycznych Bożego Narodzenia. Głęboki pietyzm ludzi średniowiecza dla Świętej Nocy powołał do życia jej cudowne wydarzenia w malowidłach gotyckich ołtarzy. Są one mniej bogate od zachodnich i południowo europejskich, ale za to pełne prostoty o niepowtarzalnym uroku.

Drewniana szopka, byle jak sklecona, przewiewna — jak widać — z powodu nieszczęsnego dachu, na wiązce siana leży naga Dziecina, nad którą klęczy Matka-Dziewica, pełna skupienia i radości wewnętrznej. Święty Józef sięga ręką do czapki, aby ją zdjąć z uszanowaniem, wół i osioł spoglądają łagodnie i jak gdyby rozumnie — oto typowy idealistyczny układ XV-wiecznej Adoracji, przedstawiony w tryptyku Matki Boskiej Bolesnej w katedrze na Wawelu (il. 1).

Podobny charakter ma scena Pokłonu Pasterzy w płaskorzeźbionym tryptyku z Lusiny (il. 2). Dach szopki jest tu jednak kryty strzechą a wół i osioł pochylają poczciwe lby nad Dzieciątkiem w żłobku. Pasterze spoglądają ze współzuciem i czcią, a Maria i Józef pogrążeni są w kontemplacji.

Niezmiernie interesujący jest Hold trzech króli (il. 3) z innej części tryptyku M. B. Bolesnej z Wawelu. Poprzez dziurawe ściany i strzechę stajni widać Gwiazdę Betlejemską, której blask, jak deszcz sływa na Matkę Bożą, siedzącą z Chrystusem na kolanach. Siwy król Kasper rzucił do ich stóp koronę

i z czcią caluje rękę Dzieciątka. Pozostali Królowie stoją w niezwykle bogatych szatach i zwracających uwagę nakryciach głowy, ich twarze wyrażają zachwyt. W tle — górzysty krajobraz z zamkiem. Postacie z orszaku królów z zaciekaństwem wyglądają przez ramiona swoich panów. Święty Józef wsparty na lasce czuwa nad całą sceną.

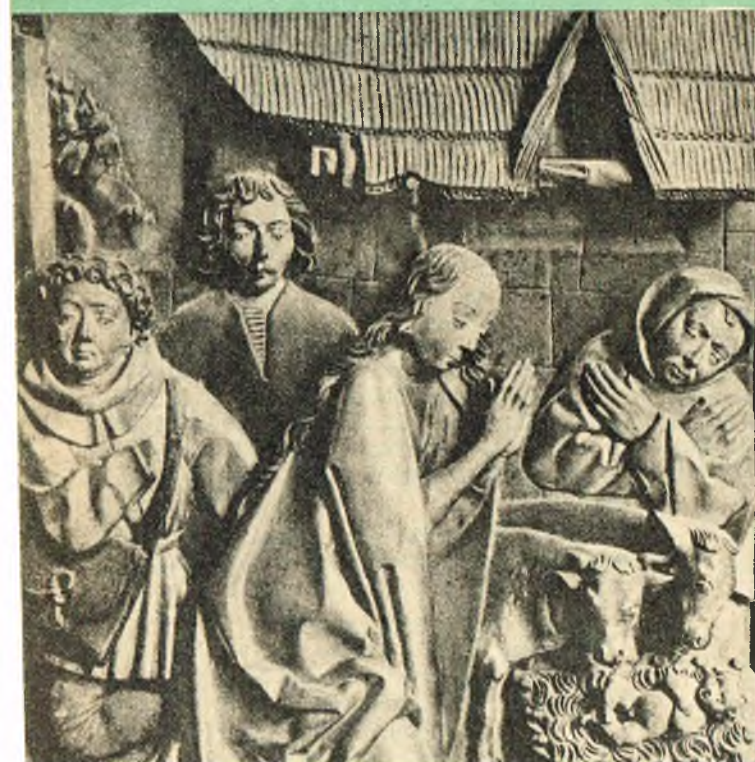
Adoracja Dzieciątka z kościoła farnego w Olkuszu (il. 4). Tutaj, szopka potraktowana jest prawie symbolicznie, jej daszek zamyka się z tyłu, nad Świętym Józefem. Na pierwszym planie adorująca Maria klęczy w skromnej, ale już nie ubogiej sukni, na skraju której, a nie w żłobie na sianku, leży Nowonarodzone. Piękne anioły adorują Dzieciątka, inne wskazują pasterzom drogę. Tło sceny jest bogato złocone, góra zwieńczona wypukłym gotyckim laskowaniem.

Podobne złote tło i ornament u góry znajduje się w Poklonie Trzech Króli z ok. 1500 r. (il. 5). Obraz ten reprezentuje już rozwinięte, bogate malarstwo krakowskie, na którym w owym czasie silnie ciążyły wpływy zachodnio-europejskie. Tej ruchliwej scenie daleko od owianych czarem subtelnej prostoty, skupionych adoracji. Laicki duch malarza odwrócił uwagę od sceny głównej, na szereg interesujących szczegółów, które są ważne same dla siebie a nie zaangażowane i nie podporządkowane scenie głównej.

Adoracja z Szańca (il. 6) kończy cykl przedstawień Bożego Narodzenia, które miały możliwość zaprezentować naszym Czytelnikom. Niektóre z reprodukowanych tu obrazów rozproszyła i zniszczyła ostatnia pożoga wojenna. Ich wyobrażenia zachowały się w książce M. Walickiego „Święta Noc” wydanej w Warszawie 1939 r.

TERESA KLOSIEWICZ

W UBOŻUCHNEJ





STORCE



W domu mojej matki wiszą jej obrazy. Najchętniej malowała wiejskie pejzaże, kwiaty i psy. Wrodzony talent i wrażliwość na piękno nadawały tym obrazom swoisty, ciepły charakter. Niewiele ich pozostało po burzach dwóch wojen, które przeżyła. Z okresu swego dzieciństwa pamiętam białe dworek w jesiennym, rdzawo-złotym parku i obraz głowy wielkiego psa bernardyna. Psie oczy patrzyły urzekająco mądrym, wiernym, trochę smutnym spojrzeniem. Na innym, stara aleja parkowa, mroczna i chłodna z ledwie, ledwie zaznaczonymi złotymi plamkami słońca, przedzierającymi się przez zwarty tunel drzew. Patrząc nań czuło się miły chłód tej alei i ciężki, słodki zapach kwitnących lip.

Jaka była autorka tych obrazów, jakim była człowiekiem — Marynia — moja babka.

Przez wiele lat znalazłam ją tylko z opowiadań rodzinnych i starych wyblakłych fotografii. Na jednej — młodzianka, śliczna, smukła dziewczyna z grubym jasnym warkoczem, w zabawnej sukience pensjonarki. Na innej — nieco starsza, panna na wydaniu, z okresu, kiedy mówiono o niej „płkna Marynia”. A tu znów sledząca z wdziękiem na koniu, oczywiście „po damsku”, a psotnik wiatr odsłonił długą amazonkę ukazując sznurowany bucik aż po... kostkę.

Los pozwolił mi ją poznać i zawrzeć z nią bliski i serdeczny kontakt, gdy była już siwą staruszką. Trzymała się prosto, nosiła niemodne suknie, w których wyglądała jak stylowa pani ze starego portretu. Otaczali ją ludzie wybitni i prości, starzy i młodzi. Roztaczała wokół siebie niepowtarzalną atmosferę ciepła, serdeczności i wielkiej życzliwości. Wtedy to właśnie bywałam u niej prawie codziennie. Były to uroczne podwieczorki u Babci Maryni. Czekał samowar, prawdziwy tulski, pięknie wypolerowany, szumiący zapowiedzią wspaniałej herbaty, a w kryształowych wazeczkach poematy konfitur. Cóż to była za poezja! Konfitury z zielonych orzechów włoskich, płatków róży, wiśni, dereń, truskawek i złościwych mirabelek. Obok, ciasteczka z marcepanu, orzechów i migdałów.

Najbardziej jednak lubiłam te dni, w których u babci nie było nikogo, prócz starej, pocziwej Pauliny, bardzo grubej i bardzo dobroduszej, której królestwo kuchenne błyszczało czystością i pachniało cynamonem. Wtedy Marynia lubiła wspominać... Pamiętam takie grudniowe popołudnie. Babcia kładła pasjansa. W pokoju leciutko pachniało lawendą, panował miły półmrok rozjaśniony ciepłym światłem abażuru. Powitała mnie jak zwykle swoim łagodnym, dobrym uśmiechem. Kiedy opowiedziałam o wszystkich wydarzeniach dnia, drobnych kłopotach, na które jak zawsze umiała znaleźć radę — powiedziałam: Babuniu, Święta Bożego Narodzenia za pasem, a tu finanse nie najlepsze. poradź jak je urządzić? Co podać na wieczór wigilijny?

— Możliwościami finansowymi się nie martw — zaśmiała się Marynia — tradycje trzeba i można zachować przystosowując ją do możliwości. To ma także i dobre strony, nie będziesz musiała przygotowywać trzynastu potraw, unikniesz nadmiernego zmęczenia, a domownicy niestrawności. Wieczera wigilijna musi być postna. Więc np. zupa rybna, ryba gotowana po polsku, posypana posiekany, ugotowanym na twardo jajkiem i polana masłem, do tego ziemniaki z wody i surówka z kapusty kiszzonej, przyprawiona jabłkiem i oliwą. Na deser kompot z suszonych jabłek i bakalii: trochę orzechów, cukierków, jabłek i drobnych pierniczków. Możesz też zestawzić to inaczej, np. czerwony barszczyk z uszkami, ryba smażona z frytkami, na deser kompot, lub kisiel z żurawin i łamańce z makiem. Ta ostatnia potrawa na ogół rzadko pojawia się na stole wigilijnym. Pamiętaj też o tym, że nie powinno się siadać do wieczery wigilijnej zbyt późno. Zwyczaj każe siadać do stołu z pojawieniem się pierwszych gwiazd na niebie. Ma to tę dobrą stronę, że po Wigilii możesz szybko pozmywać naczynia i pozostanie sporo czasu na spędzenie wieczoru przy choince w rodzinnym gronie, bez rozgardiaszu w kuchni i sprzątanía do późnej nocy. Stół wigilijny — mówiła dalej Marynia — musi mieć także odświętny, tradycyjny charakter. A więc przede wszystkim — śnieżnobiałe obrus, a pod nim rozrzuć odrobinę siana. Pamiętaj o opłatkach i o drobnych, symbolicznych choćby upominkach dla

każdego, które ładnie opakowane z gałązką świerku połóż pod choinkę przed samą Wigilią. No i oczywiście siadamy do stołu odświętnie odziani jak przystało na wielkie i piękne święto Narodzin Chrystusa. Jest to też święto pojednania, przebaczenia, święto bardzo rodzinne i dlatego powinno być obchodzone w serdecznej, ciepłej atmosferze. Musisz dbać o to, by twoi najbliżsi lubili to święto, by czekali na nie, by zachowali tradycje z nim związane.

— Babuniu — spytałam — czy bardzo różnią się te tradycje od czasów twojej młodości? Opowiedz jak to „drzewie bywało”!

— Marynia zamyśliła się chwilę.

— Różnie to z tym jest. Niektóre zwyczaje się zmieniają, bo zmienia się styl życia, niektóre giną bezpowrotnie i ludzie powoli o nich zapominają, ale na ogół Polacy przywiązani są do tradycji Świąt Bożego Narodzenia. Przekazują je z pokolenia na pokolenie. Wiesz zmienia swój charakter, przejmując wiele zwyczajów miejskich. Kiedyś, dawniej, po wigilijnej wieczerzy, gospodarz nabierał łyżką pszenicę z miodem i rzucał ją o powalę. Jeśli pszenica przyłgnęła do sufitu, wróżyło to rok urodzajny. Nie znany był zwyczaj stawiania w izbie choinki, lecz w rogu izby ustawiano snop żyta z kolorowymi wstążkami. Przed pójściem na pasterkę gospodarz szedł do obory podając zwierzętom garść siana i czynił to z powagą i namaszczeniem, jako że one to w stajence betlejemskiej ogrzewały swym oddechem Syna Bożego. Nie tak już często na wsi w okresie świąt spotkać można gwiazdorów z szopką, kołędników, przebierańców, kuligi z pochodniami, rozspiewane, huczne, wesole, jadące od wioski do wioski. Muszę jednak przyznać, że polskie tradycje związane ze świętem Bożego Narodzenia są chyba najpiękniejsze. Wojażowałam trochę po świecie. Będąc w Anglii zauważyłam, że tam choinka jest prawie nie znana. Wiesz się natomiast u sufitu wianek z jemioli, a puddingi na świątecznym stole nie bardzo przypadły mi do gustu. Nie zachwyciłam się też francuskim zwyczajem spędzania wieczoru wigilijnego w restauracjach, lokalach rozrywkowych, czy kawiarniach. W Meksyku na kilka dni przed świętami rozpoczynają się liczne procesje, a do późnej nocy na ulicach tłumy ludzi śpiewa i tańczy. Prawda to, że co kraj, to obyczaj. Słyszałam też wiele kołęd różnych narodowości i wierzę mi, najpiękniejsze są kołedy polskie. Niezapomniane, to były chwile, gdy przy zapalonych świeczkach na pachnącej lasem choince akompaniowałam na fortepianie moim bliskim. Pastoralki, kołedy, nastrojowe i piękne, rozbrzmiewały długo w noc wigilijną.

Marynia wstała z fotela i usiadła przy pianinie.

— Posłuchaj...

Popłynęła subtelna muzyka Chopina z przewijającym się motywem kołedy „Lulajże Jezuniu”. Siedziałam zasłuchana i patrzyłam na delikatny profil Maryni. Oczy jej były smutne, łagodnym smutkiem odległych wspomnień. Może widziały twarze bliskich jej sercu, których już nie ma, których mogła przywołać tylko wspomnieniem. Odjęła palce od klawiszy, podesała do mnie i całując mnie delikatnie w czoło powiedziała:

— Chciałam ci kochanie powiedzieć, że tym razem nie przyjdę do was na wigilię. Wiem, że mnie zrozumiacie.

— Ależ Babuniu — zawołałam rozżalona — nie możesz tego zrobić, nie wyobrażam sobie świąt bez ciebie.

— Posłuchaj, chcę ten wieczór spędzić z przyjaciółką. Niedawno owdowiała, a dzieci wyjechały za granicę. Jest sama. Ty jeszcze nie wiesz, jakim ciężarem jest samotność. Jak bardzo ciężko jest starym ludziom, gdy zostają sami, szczególnie w wigilijny wieczór. Tego wieczoru jest na świecie wielu ludzi samotnych i opuszczonych, więc choć jej jednej przyniesie ulgę obecność życzliwej duszy. Posiedzimy razem, powspominamy dawne czasy, podzielimy się opłatkami. Rozumiesz to, prawda?

Tak więc były to pierwsze święta, pierwsza wigilia bez naszej Maryni, a w parę lat później, już zawsze bez niej. Nie wiem czy na prawdę bez niej, bo co roku gdy zabłysną pierwsze gwiazdy na niebie, w wigilijny wieczór, nakrywam stół śnieżnobiałym obrusem, pod którym syn mój rozrzuca garstkę siana, kładę nakrycia o jedno więcej i stawiam krzesło dla niej. Choć stoi puste, musi tu przecież być, bo przetrwała w tradycji, której uczyła mnie przestrzegać i którą zachowam na zawsze.

JADWIGA KOPROWSKA



BAŚŃ WIGILIJNA

Powoli kończył się dzień. Puśzysty biały śnieg miękko otulał dachy i ulice miasteczka. Wielkie płatki śniegu, jak stada białych ptaków, okrywały nagie gałęzie drzew. Iskrzyły się, migotały w ostatnich promieniach zachodzącego od mrozu, zimowego słońca.

Miasteczko było niewielkie. Może mieszkało w nim ze stu ludzi w kolorowych, małych domkach. Ludzie byli zwyczajni, dobry. Twarze mieli pogodne, usta skore do śmiechu, ręce nie lekające się pracy, oczy jasne i szczerze patrzące, serca duże, gorące i pełne dobroci. Nawet najstarsi ludzie w tym miasteczku nie pamiętali, aby ktoś się tu gniewał, złościł czy krzyczał. Piękne plesni śpiewali radośnie przy pracy, a wieczorami opowiadali sobie długie opowieści o cudownych, dalekich egzotycznych krajach.

Gdy jakiś przybysz zdązał w stronę miasteczka, i dobrze wyteżył oczy, mógł dojrzeć unoszącą się nad miasteczkiem delikatną mgiełkę, lekką i świecąca. To dobroć tak promieniowała. Po tej właśnie cudownej mgielce już z daleka można było odróżnić to miasteczko od innych, podobnie małych, z podobnie kolorowymi domkami.

Tego dnia przed każdym domkiem miasteczka stało wpatrujące się w niebo dziecko. Uważne dziecięce oczy wyglądały na niebie pierwszej gwiazdy. Był to



bowiem dzień wigilijny. Już od świtu we wszystkich domkach dzieci ubierały choinki, smukłe, ciemnozielone, pachnące lasem, pełne jeszcze w igliwiu leśnych szmerów i tajemnic. Wielkie błyszczące bombki odbijały w swych zwierciadlanych powierzchniach, radosne oczy dzieci. Girlandy srebrzystych i złotych łańcuszków stroiły choinkę jak falbany czarodziejską balową suknię baśniowej księżniczki. Z głębi świenkowych gałązek wyglądały ku dzieciom rumiane jabłka i lukrowane pierniki, jakby powleczone cieniutką warstwą mrozu. Na każdej gałązce stały świeczki podobne do kolorowych sopelków lodu. Strojne były cho-

no, tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt jeden lat temu, wskazała drogę trzem królom do Betlejem.

W największym pokoju każdego domu stał stół przykryty białym jak śniegowe płatki obrusem. Na stole, pod obrusem, leżała garstka siana, pachnącego jeszcze zapachem letnich łąk, na pamiątkę tego siana, na którym w żłobku leżał mały Jezus. W równiutkich rzędach stały nakrycia — dla każdego w domu i o jedno więcej — dla przypadkowego wędrowca, dla przechodnia, który mógłby w tym dniu być daleko od swego domu i nie mieć wigilijnego stołu. Na środku, na najpiękniejszym talerzyku,

Blask Wigilijnej Gwiazdy potężnie, przybliżał się ku ziemi i płynęła z niego jakaś cudowna, potężna i łagodna zarazem muzyka.

Na ulicach miasteczka nie było nikogo. Wszyscy siedzieli przecież wokół wigilijnych stołów, śpiewali z wielkim wzruszeniem wigilijne kolędy. I wtedy właśnie nastąpiło to cudownie, nadzwyczajne zdarzenie:

Promienie Wigilijnej Gwiazdy zaczęły się wydłużać, rosnać, aż dotknęły miasteczka, oparły się na samym jego środku. A po tej jaśniejącej, promienistej drodze zesłała na ziemię świetlista postać. Z dłoni jej promieniowało złociste światło. Szaty miała delikat-

stawiał na drzwiach jaśniejący znak swojej wizyty — gwiazdę. Gdy obszedł już wszystkie domy miasteczka, wyglądało ono jak niebo na ziemi, tak pięknie iskrzyły się gwiazdy na drzwiach kolorowych małych domków. A na środku miasteczka Duch Gwiazdy Wigilijnej wznosił ręce do góry i gestem tym zesłał na wszystkich mieszkańców spełnienie ich pragnień i wszelkie ludzkie powodzenie. Zesłał im pokój i miłość wszystkich ludzi na świecie. Na miejscu, w którym stał, wykwił piękny i zadziwiający krzew. Gałązki jego były z wysmakłych jasnych promieni. Zamiast kwiatów, migotały na każdej gałązce złociste małe



inki, bił od nich blask. Dzieci dumne i rozradowane z tak pięknych drzewek, stojąc przed domkami, opowiadały sobie o swoich choinkach i wypatrywały na niebie ukazania się pierwszej gwiazdy — znaku, że wigilijną wieczrę czas rozpocząć.

Nagle jedno z dzieci krzyknęło: — Jest! Jest najpiękniejsza pierwsza gwiazda! — i wtedy wszystkie jak rozświegotane stadko wróbla, wbiegły do swoich domów z radosną nowiną, o pojawieniu się najjaśniejszej Gwiazdy Wigilijnej, która dawno, daw-

leżały cieniutkie delikatne płatki wigilijnego opłatka. Ludzie zasiedli do stołów. Twarze mieli uroczyście i wzruszone. Dzielili się opłatkami, składali sobie szczerze i najserdeczniejsze życzenia.

A tymczasem, na pociemniałym, wieczornym już niebie, coraz jaśniejszym blaskiem promieniała Wigilijna Gwiazda. Świeciła światłem tak czystym i wielkim, że zaćmiewała swoją jasnością wszystkie inne gwiazdy. Zdawało się, że tylko ona jedna jest na całym wielkim niebie

ne jak mgła gwieździstego pyłu, a srebrne płatki śniegu wirowały wokół niej w jakimś dziwnym, czarodziejskim rytmie. Ta postać — to był Duch Gwiazdy Wigilijnej. Lekki i wiotki, a jednocześnie pełen gwieździstego, świetlanej dostojności, zatrzymał się przed jednym z domów. Zajrzał do środka przez oświetlone okno. Wszyscy nadal spokojnie i uroczyście siedzieli przy stołach. We wszystkich domach było tak samo. Duch Gwiazdy Wigilijnej podchodził do każdego drzwi, a tam gdzie dotknął ręką — pozo-

gwiazdki, rozsiewające blask tak łagodny i tak potężny zarazem, jak ten rozsiewany na niebie przez najpiękniejszą Gwiazdę Wigilijną. Wokół krzewu unosiła się ta sama niezwykła muzyka, jaka spływała poprzednio na ziemię z blaskiem Gwiazdy Wigilijnej.

Po wszystkich czasach krzew ten będzie jaśniał pośrodku miasta dobrych i serdecznych ludzi, radując swym pięknem ich serca i oczy.

HELENA DYMSKA

POD JEMIOŁĄ

Ze Świętami Bożego Narodzenia, wiążą się zazwyczaj nasze najdawniejsze i najpiękniejsze wspomnienia. Kojarzą się nam rozjarzone choinki, białym obrusem zastany stół, zgromadzona rodzina. Kolędy... przede wszystkim zaś drzewko Bożonarodzeniowe. A przecież w wielu krajach europejskich rolę naszych kolorowych choinek spełniają tam kuliste wiecznie zielone gałęzie jemioli, przybrane barwnymi wstążkami, świecidełkami, formowane w wieńce, zawieszane

zazwyczaj pod sufitem i nad drzwiami pokoju stołowego.

Nie wszyscy przy tym wiedzą, że ten półpasożytniczy krzew od wieków cieszy się specjalnymi względami u wielu ludów. Przecież już Eneasz miał sobie otworzyć wejście do świata podziemnego — różdżką jemioli. Znane jest również opowiadanie historyka rzymskiego Pliniusza o czci jaką starożytni kapłani otaczali jemiolę, rosnącą na debie, która w myśl starożytnych wierzeń, miała być uosobieniem siły i odporności na złe zaklęcia.

W ogóle w dawnych pojęciach, jemiola odznaczała się ogromną mocą magiczną usuwającą wadnie, skutki wróżb groźnych, niweczącą podstępne działanie. Jeszcze do dziś — uchodzi jemiola w niektórych krajach (np. w Anglii, Irlandii) za ziele służące do odpędzania demonów. Ponadto też w medycynie ludowej — uchodzi jemiola od setek lat za doskonały i jedyny środek przeciw epilepsji i zawrotom głowy. Ale przede wszystkim jest jednak jemiolą w wielu krajach Zachodnich ziołem uświatniającym obchody świąt Bożego Narodzenia. Uchodzi ona za symbol pojednania, pogody i przyjaźni.

W krajach tych nie można sobie wyobrazić świąt bez gałązek jemioli, przedziwnie ustrojonych, zawieszonych u sufitu lub ozdabiających drzwi wejściowe.

A dawna tamtejsza tradycja głosi także, że pod gałązką jemioli każdemu wolno bezkarnie skraść całus każdej kobiecie i nikt nie może się za ten niewinny wybrzyk obrazić.

W Polsce, szczególnie na Śląsku, rozpowszechnił się także ten miły zwyczaj, chociaż w ostatnich latach coraz częściej i w innych okolicach naszego kraju (szczególnie w miastach) cieszą się sporym wzięciem świąteczne wieńce z jemioli.

K. S.

Jak powstaje ustawa?

Nieraz czytamy w prasie, że do „laski marszałkowskiej” wpłynął projekt ustawy. GDZIE TEN PROJEKT POWSTAŁ I KTO BYŁ JEGO INICJATOREM?

Otóż projekt ustawy powstaje zazwyczaj w rządzie, Radzie Państwa albo partiach politycznych, reprezentowanych w Sejmie przez Kluby poselskie. Natomiast prawo inicjatywy ustawodawczej oznacza prawo wniesienia projektu ustawy do Sejmu z tym skutkiem prawnym, iż Sejm wszczyna obrady nad projektem w trybie ustawodawczym, przy czym prawo to przysługuje tylko rządowi, Sejmowi i Radzie Państwa.

Rządowy projekt ustawy uchwalony przez Radę Ministrów przesyła się Marszałkowi Sejmu. I to właśnie zgłoszenie określa się jako „zgłoszenie projektu ustawy do laski marszałkowskiej”.

Projekt ustawy zgłoszony przez Radę Państwa wymaga zatwierdzenia go przez uchwałę Rady Państwa z tym, że pismo do laski marszałkowskiej podpisuje szef Kancelarii Rady Państwa.

Przyjęty do laski marszałkowskiej projekt ustawy zostaje z polecenia Marszałka Sejmu wydrukowany i rozsyła się wszystkim posłom w celu zaznajomienia się i zgłoszenia poprawek w czasie obrad Sejmu nad tym projektem.

Następną czynnością są obrady Sejmu i omówienie projektu ustawy przez wnioskodawcę. Jeżeli projekt ustawy wpłynął od rządu, to tym wnioskodawcą będzie zawsze jeden z członków rządu.

Po uprzednim umieszczeniu przez Marszałka Sejmu projektu ustawy na porządku dziennym posiedzenia odbywa się rozprawa nad zgłoszonym projektem, w której występują posłowie. W tym stadium zgłaszane są tak zwane poprawki do projektu omawianej ustawy.

Jeżeli Sejm przegłosował całość projektu wraz z poprawkami i projekt został przyjęty, obrady Sejmu nad tym się kończą, ponieważ ustawa została uchwalona.

Może powstać inna sytuacja, a mianowicie Sejm swoją uchwałą może odesłać projekt ustawy do rozpatrzenia właściwej Komisji Sejmowej.

Komisja Sejmowa rozpatruje wszechstronnie projekt, rozważa poprawki zgłaszane przez posłów, ustala tekst swego sprawozdania oraz wyznacza spośród siebie sprawozdawcę komisji na plenarne posiedzenie Sejmu, którym z reguły jest poseł. Sprawozdanie i wnioski Komisji przewodniczący tej Komisji przedkłada Marszałkowi Sejmu, który przekazuje je na porządek dzienny obrad Sejmu. W tym stadium mogą również być zgłaszane poprawki, po czym Sejm głosuje najpierw nad nimi, a następnie nad całością projektu. Przyjęcie projektu oznacza zakończenie obrad Sejmu, gdyż ustawa jest wówczas uchwalona.

Ogólny porządek głosowania nad projektem ustawy jest następujący:

- najpierw głosuje się nad wnioskiem o odrzucenie projektu w całości, jeżeli taki wniosek został naturalnie zgłoszony.
- następnie głosuje się nad wnioskami mniejszości Komisji i zgłoszonymi przez posłów w toku rozprawy poprawkami do poszczególnych artykułów projektu
- w końcu głosuje się nad projektem ustawy w całości, z uwzględnieniem przyjętych poprawek.

Ustawy uchwalone przez Sejm, Marszałek Sejmu niezwłocznie przesyła Prezesowi Rady Ministrów celem podpisania i ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Na każdym numerze Dziennika Ustaw oznaczony jest dzień jego wydania i dzień ten jest dniem prawnego ogłoszenia zamieszczonych w tym numerze aktów. Ustawy zawsze określają same swój dzień wejścia w życie (jest to zazwyczaj ostatni artykuł lub paragraf ustawy). Gdyby jednak nie zawierały takiego postanowienia, weszłyby w życie z dniem ogłoszenia.

Oznaczony w ustawie dzień jej wejścia w życie może zbiegać się z dniem ogłoszenia (np. ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia), albo może też być późniejszy (np. ustawa niniejsza wchodzi w życie po upływie miesiąca od dnia ogłoszenia).

Ustawy mogą także nadać sobie wyjątkowo moc wsteczną, od określonego dnia poprzedzającego dzień ogłoszenia.

Ogłoszenie w Dzienniku Ustaw i wejście w życie ustawy jest ostatnim stadium drogi ustawodawczej.

JÓZEF STEFANOWICZ



„Wszyscy w Boże Narodzenie zbieramy się w domu — pisał Karol Dickens — a winniśmy to robić, bo należy nam się świętować i zaznać chwili odpoczynku”.

Wiemy z czasów dziecińczych, że na radość jaką niesie Boże Narodzenie — składa się, przynajmniej w połowie, wyczekiwanie na wielki dzień... Dzień Wigilijny. Cudowny świat mieniących się kolorowych bombek, delikatny blask choinkowych światełek, biel łańcuchów i śniegu (wały) rozłożonych na świątecznym drzewku, żywiczny zapach

choinki — wszystko to stwarza jeden wielki kompleks wrażeń estetycznych, silnie odbieranych przez dziecko.

W dzisiejszej dobie nieustannego pośpiechu, ciągłej pracy, zwłaszcza pracy kobiet, zdarza się, że rodzice nie zwracają szczególnej uwagi na to, żeby tradycja stała się zadość — a mianowicie, żeby w Święta Bożego Narodze-

CLEMENT MOORE

W NOC WIGILIJNĄ

Gdy w Noc Wigilijną uciszył się dom,
Ze nawet i mysz już nie wadzi twym snom,
Nad zgastym kominkiem rozpięty jest rząd
Pończoch na dary przed dniem Bożych Świąt...

Już młodsze rodzeństwo śni słodko w tę noc,
Ze Święty podarków przyniesie im moc,
Już mama w czepeczku (jak zwykle przed snem)
I ja w mej koszuli spać szedłem, gąy wtem...

Huk jakiś na dworze, szum, hałas i loskot —
Zerwałem się z łóżka, by wyjrzeć przez okno,
Okniennic zawory otwieram i cóż?
Noc w pełnym łśni blasku jaśniejszym od zórz!

I wkrótce z łatwością usłyszeć byś mógł
Cwał kopyt na dachu i krok szybkich nóg,
Zaledwie z wrażenia ochłonął, a wnet
Przez komin Mikołaj do izby już wszedł.

Okryty był futrem, blask bił z jego szat,
Choć plamił je popiół i sadza i czad —
Gdy wór pełen darów zdjął Święty z swych bark,
Wyglądał jak handlarz co przybył na targ.

Mikołaj zabawki wyjmował bez słów,
I kładł je w pończochy, odwrócił się znów,
Zakręcił się w kółko i kichnął: „Aaaaapsik!”
Podskoczył i w głębi komina wnet znikł.

Na dachu wsiadł w sanie, dał znak: renifery
Frunęły w niebieskie unosząc go sfery,
Wnet wzniosł się na chmurę, a głos jego stąd
Jak dzwon w krąg rozbrzmiewał: „WESOŁYCH WAM ŚWIAT!”



RADOŚCI BOŻEGO NARODZENIA

nia znalazło się w domu Świąteczne Drzewko — prawdziwe, zielone, pachnące lasem. Korzystając z usług przemysłu chemicznego kupują imitację choinki — plastikowy świerczek, który jednak nie wytwarza właściwego świątecznego nastroju i na pewno mniej się podoba dzieciom.

W domowych przygotowaniach świątecznych dziecko powinno mieć swój udział, powinno wiedzieć, że jest potrzebne, że ma swój wkład w radość świątecznych dni. Na pewno wielkim przeżyciem i ogromną przyjemnością jest dla naszej pociechy ubieranie choinki. Z ogromnym zainteresowaniem doбира kolor bombek, wielkość świeczek, ze szczególnym upodobaniem klei dużą, srebrną gwiazdę, która później zdobić będzie wierzchołek choinki. Nie psujmy mu radości. Pozwólmy cieszyć się dziecku, niech jego twórczość uświetni przyjemne chwile spędzane przy świątecznym drzewku.

Praca zawodowa bardzo absorbuje kobiety. Doskonale zdajemy sobie z tego sprawę. Coraz czę-

ściej ciasta, kupione w sklepach, zastępują na naszych stołach świąteczny placek, własnoręcznie upieczony. Jednakże tym razem upieczmy to ciasto. Zróbmy jeszcze ten mały wysiłek — z korzyścią dla naszych dzieci. Postarajmy się, żeby czekały one na ten Wielki Dzień w nastroju radosnych przygotowań. Stwórzmy właściwą domową, ciepłą atmosferę — nastrój oczekiwania. Niech do naszych dzieci dociera aromat świątecznych przysmaków, tak, jak nasi rodzice starali się o to.

Ciepło domowego ogniska, wspólne przygotowania, nastrój radosny a jednocześnie bardzo uroczy — takie wspomnienia zachowaliśmy z dzieciństwa i pragniemy, aby nasze dzieci nie miały gorszych wspomnień.

I wreszcie prezenty dla dzieci. Na chwilę znalezienia i rozpakowania pod choinką tajemniczej paczki — czekają one z wielką niecierpliwością. Nie mówmy

dziecku przedtem co otrzyma na gwiazdkę, runie wtedy wybudowany w jego wyobraźni gmach marzeń i domysłów. Chwila znalezienia pod choinką prezentu przez dziecko i zaspokojenia ciekawości, powinna zawsze kojarzyć mu się z Dniem Wigilijnym — Gwiazdka. Tak uczy Tradycja, a jest ona w tym wypadku nadzwyczaj zgodna z marzeniami dziecka, z jego psychiką — uczuciami i doznaniem. Szanujmy więc dziecięcę uczucia — jego wrażliwość i wyobraźnię.

Upodobania i gust dziecka kształtują się poprzez ciągłe obcowanie z różnymi przedmiotami. Zwróćmy więc uwagę, aby prezenty przez nas kupowane były estetyczne, w miarę kolorowe (bo barwa to istotna cecha ekceptowana przez dziecko) oraz praktyczne (funkcjonalne). Kupując dzieciom prezenty nie lekceważmy lalek, o których każda mała dziewczynka marzy. Bowiem instynkt macierzyński drzemający w tych małych istotach, daje

znać o sobie poprzez chęć posiadania ukochanej lalki.

Nie psujmy radosnych Świąt Bożego Narodzenia zbytecznymi swarami i kłótniami. Niech panuje w naszym domu harmonia i ciepło, a więc te czynniki, które są naszemu dziecku bardzo potrzebne. Bądźmy w te dni wszyscy razem — matka, ojciec, dzieci — stwórzmy pogodną atmosferę ładu i spokoju. A gdy zapadnie zmierzch, niech w naszych oknach zapłoną kolorowe światełka a na ich tle zaśkrzają się bombki, wtedy otworzymy naszemu dziecku pod choinką książeczkę — szopkę i zaśpiewamy kolędy...

Pamiętajmy — Świąta Bożego Narodzenia — to dla dzieci niezmierny świat wyobraźni, niezliczona ilość wrażeń estetycznych i ogrom doznań uczuciowych (a zwłaszcza uczuć wyższych — religijnych) oraz olbrzymie poczucie więzi rodzinnej. Te wszystkie doznania dziecka zamykają się w jednym słowie DOM.

MAŁGORZATA SUDENIS

NA PODWÓRKU I GDZIE INDZIEJ

Zbliżają się ferie zimowe i wiążące się z tym problemy naszych dzieci jak wypełnić wolny czas, aby dobrze i pożytecznie go spędzić. W niniejszym artykule chcę przedstawić kilka propozycji gier i zabaw, które na pewno zainteresują zarówno rodziców jak i dzieci. Na początek proponuję zimową przygodę — szturm na biegun. Nie tak co prawda trudną jak zdobywanie prawdziwego bieguna, lecz przyjemną, sprawdzającą sprawność fizyczną i odwagę.

„Szturm na biegun”

Biegun może szturmować każdy, kto chce zostać dzielnym polarnikiem: na piechotę, na nartach, na sankach lub psim zaprzęgiem.

Trasa na biegun, który będziemy zdobywać powinna wynosić od 2 do 4 kilometrów w jedną stronę (w zależności od wieku polarników). Można szturmować „Biegun Północny” bądź „Biegun Południowy”. Ci polarnicy, którzy wybiorą „Arktykę” muszą koniecznie obrać trasę w kierunku północnym. Natomiast szturm na „Antarktydę” wiedzie trasą na południe. Sam biegun można wyznaczyć na szczycie wzniesienia czy przy najwyższym drzewie. Jednym słowem — biegun musi być pewnym określonym punktem, do którego trzeba będzie wędrować po śniegu.

Na czele polarników stoi dowódca wyprawy, którego wybiera cała grupa przez głosowanie.

Przed „szturmem na biegun” polarnicy będą musieli odbyć szereg treningów na śniegu, by wykonać sprawnie wszystkie operacje przewidziane na „biegunowej trasie”.

Zadanie dla uczestników „szturmu na biegun”

Każdego uczestnika „szturmu na biegun” obowiązuje treningi, od których nie można się wymigać.

1) Każdy polarnik nauczy się przed szturmem, jak określa się strony świata.

2) Każdy polarnik sam przygotowuje sprzęt do wyprawy na biegun.

3) Każdy polarnik słucha komunikatów meteorologicznych i notuje temperaturę powietrza.

To się przyda na trasie.

Polarnicy powinni zabrać ze sobą na wyprawę sanki, narty, łyżwy (co kto posiada).

liny, łopatkę — saperkę, pustą butelkę z korkiem, długopis i kartkę papieru, podręczną apteczkę, lor-

netkę, Kompas i mapę, suchy prowiant, gorącą herbatę.

Przykładowy plan wyprawy:

1. Godzina 10.00. Dowódca odczytuje uroczysty rozkaz i wyprawa wyrusza na trasę prowadzącą do bieguna.

2. Po przebyciu pierwszego kilometra polarnicy lepią bałwana i rzucają śnieżkami do celu. Każdy rzuca 10 razy, a za każdy rzut celny otrzymuje 2 punkty.

3. Polarnicy poszukują na trasie białego niedźwiedzia. Jest nim oczywiście przebrany chłopak, który wcześniej ukrył się na trasie.



4. Trasa na biegun jest coraz trudniejsza. Polarnicy napotkali rów i muszą przetrzącać most liny, by przejść na drugą stronę.

5. Nareszcie biegun. Polarnicy wbijają w śnieg swoją flagę. Następnie przystępują do budowy igloo. Nasze igloo zbudujemy z galezi, tak jak szalas i oblepimy ze wszystkich stron śniegiem. W igloo można spożyć polarny posiłek, odpocząć po trudach „szturmu na biegun” i przygotować się do drogi powrotnej. Przed opuszczeniem bieguna następuje uroczysty moment spisania nazwisk zdobywców bieguna i zakopania listy umieszczonej w butelce w zamrożonej ziemi. W drodze powrotnej polarnicy rozpoznają ślady zwierząt i ptaków oraz przeprowadzają przynajmniej jedną dowolnie wybraną grę na śniegu. Dowódca powinien jednak pamiętać, że w ziemie szybko zapada zmrok: o godzinie 14.30 wszyscy polarnicy powinni być w domu.

„Ochotnicze Pogotowie Podwórkowe” (OPP)

Ochotnicze Pogotowie Podwórkowe można założyć na każdym podwórku, gdy ktoś szuka pomocy musi wiedzieć do kogo ma się o nią zwrócić. Dlatego proponuję Wam znaczek OPP — emblemat do nasycenia np. na beret. Musicie mieć stałą bazę. Urządźcie ją oczywiście za zgodą rodziców w mieszkaniu któregoś z was.

Zadania OPP

1. Zima bywa bardzo sroga. Na waszą pomoc czekają ludzie starzy, samotni i chorzy. Natychmiast przeprowadźcie „zwiad” i ustalcie kto potrzebuje waszej pomocy. Złóżcie im wizytę i zapytajcie w czym możecie pomóc: może trzeba pójść po zakupy do sklepu, przynieść opał, itd.

2. Na drogach, na chodnikach, na ścieżkach dzieci wyszługują małe lodowiska, na których niemiernie o wypadek. Wypście więc bardzo dokładnie piaskiem wszystkie znalezione „dzikie ślizgawki”.

3. Pies jest przyjacielem człowieka. Nie pozwólcie w zimie marznąć psom. Sprawdźcie więc w porozumieniu z właścicielami czy okoliczne psy budy są należycie opatrzone na zimę, czy wszystkie szpary są opatrywane, czy jest ściółka itd.

WIECZÓR UŚMIECHU

Wszystkich obecnych na tym Wieczorze podzielcie na dwie konkurencyjne drużyny. Sędzia ustawi je w dwa rzędy i wręcza pierwszemu zawodnikowi opakowane pudełko zapalek. Na sygnał start zawodnik wkłada sobie pudełko na nos, a następnie musi położyć to samo pudełko na nos drugiego zawodnika. Zwycięzca ten rząd, w którym pudełko szybciej znajdzie się na nosie ostatniego zawodnika.

TEATR PRZYŚLÓW

Wybierzcie spośród siebie dwie grupy po trzech zawodników. Pierwsza grupa to rysownicy, druga — aktorzy. Na zmianę jeden i drugi dają do rozwiązania zagadkę w postaci popularnego przysłowia. Rysownicy ilustrują wybrane przysłowia, a aktorzy muszą je odgadnąć. Potem aktorzy inscenizują inne przysłowia a rysownicy odgadują. A oto kilka przysłów, które świetnie nadają się do tej zabawy:

Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Baba z wozu, koniom lżej.

Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.

WANDA OPOLSKA

Jaki? jesteś?

Przypatrz się uważnie zamieszczonym poniżej zdjęciom. Każde z nich charakteryzuje się odrębną tematyką. Rozwiązując test zaznacz przy każdym przymiotniku (ocenie) wybraną przez siebie literę zdjęcia. Potem spójrz na tabelkę — znajdziesz tam punkty odnoszące się do każdego zdjęcia. Wpisz odpowiednią ilość punktów obok swojej oceny zdjęcia. Podlicz punkty. „Diagnoza” zależna jest od sumy uzyskanych przez Ciebie punktów.

Uwaga! Jeżeli w czasie oceny nie możesz zakwalifikować 1 zdjęcia (ale tylko jednego) możesz je opuścić.



Ocena

Które z tych zdjęć uważasz za:

- Dziwne
- Zaskakujące
- Interesujące
- Miłe
- Poważne
- Charakterystyczne
- Egzotyczne
- Realistyczne
- Nudne

Zdjęcie (litera)	Ilość punktów
suma punktów	

ROZDZIAŁ IV

W samych Odrynach, w majątku, nie było nic godnego widzenia. Wielki pałac spalony podczas wojny, obrosły pokrzywami, łopianem i końskim szczawiem, z roku na rok pokrywał się mchem i pleśnią i rozsypywał się w gruzy. Właścicielka księżna Dubancewa, wdowa po dygnitarzu petersburskiego dworu, mieszkała stale we Francji i nie przyjeżdżała nigdy. Rządca, stary dziwak, pan Poleszkiewicz, zajmował dwa pokoiki w drewnianej oficynie na folwarku, gdzie też nie brakło śladów zapuszczenia i zaniedbań.

Ale wokół rozciągała się rozległa i przepiękna Puszcza Odryniecka, tysiące hektarów porośnięta stale sosnami i jodłami, dębami i brzoźami, podszyta leszczyną i jałowcem, poprzerzynana krętymi wąskimi drożkami, na których częściej spotykało się ślady dzika czy rogacza, niż konia lub człowieka. Z lotu ptaka cała ta ogromna przestrzeń wyglądała jak mieniący się zielony aksamit, w który powszywano gęsto błyszczące tafelki dżetów. Bo i wód tu nie brakowało. Małe i większe jeziora, połączone ukrytymi w łożach i olchach strumykami sprawiały, że łatwiej było szczer objechać łódką niż obejść piechotą. Łódkami też najczęściej posługiwali się nieznani gajowi.

Tylko do dworku w środku puszczy musieli iść piechotą. Dworek stał na wzgórzu, na niewielkiej polanie, ze wszystkich stron otoczonej wysokim murem starego lasu. W dworku mieszkał leśniczy, pan Jan Oksza, syn starego Filipa Okszy, który przez lat z górą czterdzieści Puszcza Odryniecką zarządzał, a po

śmierci synowi i posadę i wszystko co miał, zostawił. Młody od dzieciństwa do szkół do Wilna, a później do dalekiej Warszawy wysłany, wrócił po latach z dyplomem leśnika w kieszeni, z żoną i córeczką, w dworku zamieszkał i już piąty rok nieograniczoną władzę w puszczy sprawował. Nieograniczoną, gdyż jego zwierzchnik, pan Poleszkiewicz, we wszystkim mu ufał, do niczego się nie wtrącał i do leśniczówki jeżeli zagładał to nie po to, by książki sprawdzać, lecz by z panią Beatą Okszyną pogadać, z Janem partyjkę szachów zagrać lub Marysię na siodle przed sobą usadowić i „powozić” po polance. Był to zresztą jedyny gość, który do leśniczówki zagładał.

Pan Oksza, widać po ojcu, odziedziczył usposobienie odludka, do sąsiadów, których zresztą daleko przyszłoby szukać, nie lgnął, a i oni go nie nachodzili. Domator też był pomimo młodego wieku wielki, czemu nie dziwno się również, gdyż żonę miał piękną i — jak mówił gajowy Barczuk — „bardzo przychylną”, córeczkę jak aniołka i szczęście w domu.

Toteż i wyjeżdżał nader niechętnie. Ilekroć zmuszony był wybrać się do powiatowego Brasławia, albo, Boże nie daj, do samego Wilna, wyjazd z dnia na dzień odkładał, może i z tego powodu, że trochę „słabował” na zdrowiu, a podróż męczyła go bardzo. Bywało, jak się trochę zaziębił, to krwią pluł i w łózkę musiał leżeć. A że dobry był człowiek, ludzki i sprawiedliwy, wszyscy podwładni, żalowali go patrząc jak w oczach niktę. Dwa razy to nawet doktora doń trzeba było przywozić, co nie łatwo i drogo, bo osiem mil to nie fraszka. Mówili ludzie, że młody

leśniczy już z tego nie wyjdzie i na to rzeczywiście wyglądało.

Lato w puszczy jest piękne. Mocno pachnie żywica, powietrze ciepłe jak w piecu, rozmaitych muszek tyle, że aż w uszach brzęczy. Chwieją się wierzchołki smukłych sosen, wiatr szumi w konarach starych dębów, mchy jak dywan puszyste, jagód i grzybów co niemiara i żyć tu i nie umierać. A gdy jesień przyjdzie, cisza w borze zalega taka, jak w kościele podczas Podniesienia. Stoją

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



drzewa zamyśnione i nawet nie czują, jak z nich liście złocistymi i czerwonymi płatkami spadają i spadają. A w zimie śnieg wszystko pokrywa, wysoko, głęboko, grubymi poduszkami na gałęziach narasta, a gdy człowiek odetchnie, gdy mroźne zdrowe powietrze do piersi wciągnie, to aż radość ogarnia.

Ale po zimie wiosna przychodzi. Z odtajalnej ziemi leśnej, z jezior i bagien opary wilgotne wstają i wtedy to najgorzej tym, co ich suchoty męczą.

Tak było i z panem leśniczym Okszą. Zimą dobrze przetrzymał, ale gdy w marcu śnieg

Zdjęcie (litera)	Dziwne	Zaskakujące	Interesujące	Miłe	Poważne	Charakterystyczne	Figuralne	Realistyczne	Nudne
A	1	7	6	4	20	3	0	9	2
B	0	3	7	10	3	6	1	9	4
C	3	9	5	6	4	1	05	7	0
D	2	1	9	8	6	4	0	10	3
E	4	10	9	2	0	6	7	5	3
F	7	9	4	2	1	3	12	8	0
G	6	8	9	0	3	2	10	7	8
H	0	1	8	9	10	8	7	8	4
I	8	9	10	7	0	3	3	0	2

0 — 29 punktów

Nie trudno jest wzbudzić Twój podziw. W każdej osobie ze swego otoczenia dostrzegasz coś co Ci imponuje lub zachwyca a co Ty chciałbyś widzieć u siebie. Uważasz się z reguły za brzydszego, mniej inteligentnego od reszty otoczenia, nie tak gustownie i efektownie ubranego. Trudno Ci przekonać, że „nie to złoto co się świeci”. Posiadasz kompleks niższości, co drażni ludzi z Twego otoczenia. W kontaktach z ludźmi jesteś nieśmiały i trochę „zahamowany”; podświadomie boisz się ludzi. Na ogół jesteś lubiany przez swój wdzięk i umiejętność trafnego i przyjemnego współzycia z ludźmi. Mimo Twego kompleksu niższości, otoczenie Cię dostrzega i ceni. Robienie zakupów sprawia Ci przyjemność, cieszysz się z każdego drobiazgu, który aktualnie kupujesz — ale po pewnym czasie zaczynasz się zastanawiać czy dobrze zrobiłeś kupując tę rzecz. Musisz mieć większe zaufanie do siebie.

30 — 49 punktów

Jesteś osobą spokojną, zrównoważoną i trudno Cię wyprowadzić z równowagi, ale jak już się zezłościł na dobre. Jesteś bardzo wybredny w kontaktach z ludźmi, nie imponuje Ci byle co i byle kto. W ocenie ludzi kierujesz się obiektywizmem i poczuciem realności. W skrytości marzysz o przeżyciu wielkiego, pięknego i porywającego uczucia. Wiesz dobrze ile jesteś wart, choć nie przeceniasz siebie. Wobec przelozonych zachowujesz się grzecznie, lecz niezbyt unieźniony. U ludzi cenisz bardzo urodę — na równi z inteligencją. Jesteś osobą inteligentną i zdolną, przy większym wysiłku z Twojej strony możesz dużo osiągnąć w życiu i daleko zajść.

50 — 69 punktów

W stosunku do własnej osoby jesteś bardzo wymagającym. Ciągłe snujesz jakieś plany i starasz się je zrealizować. Jesteś dumna ze swego sprytu i szukasz potwierdzenia tej opinii. Nawet drobne nieporozumienia traktujesz jako klęskę życiową i popadasz w niepokój, rozpacz. Chwile załamań i niepokoju zdarzają Ci się dość często. Drażnią Cię sukcesy innych ludzi (kolegów), których uważasz za gorszych od siebie. Nie brak Ci pewności siebie, w każdej sytuacji starasz się mieć swoje zdanie. Lękasz się jednak podświadomie sytuacji konfliktowych, z których mógłbyś nie wyjść obronną ręką. Do ludzi nowopoznanych podchodzisz niepewnie i z rezerwą. Przydałby Ci się kilkudniowy odpoczynek.

70 — 110 punktów

Twoją charakterystyczną cechą jest nieufność i krytyczne spojrzenie na świat, nikt według Ciebie nie jest ideałem. Gdy Cię ktoś chwali czujesz się bardziej zaniepokojony niż zadowolony. Boisz się, że ktoś żartuje i drwi z Ciebie. Nie lubisz być oszukiwanym. Bardziej cenisz prawdę, nawet tę najgorszą od najlepszego i najprzyjemniejszego kłamstwa. Z natury jesteś osobą romantyczną i w postępowaniu swoim w 80% kierujesz się uczuciem i sercem. Interesują Cię osoby płci przeciwnej, lecz podchodzisz do nich z dużą dozą nieufności. Uważasz, że „kto się raz sparzył dmucha także na zimne”. Więcej wiary w siebie i zaufania do ludzi!

topnieć zaczął, na zdrowiu zapadł. A jak zapadł, to już czwarty tydzień leżał w łóżku i w sypialni raporty od gajowych odbierał. Schudł tak, że i trudno go było poznać, a czasem jak porwał go kaszel, jak zaczął nim trząść, to i mowę na kwadrans czy dłużej tracił. Tylko pot mu wielkimi kroplami występował na czoło i dyszał z trudem.

W sobotę to było, gdy już pani gajowych całkiem nie wpuściła. Wyszła do nich do

dzień, że doktor sam przejazdem, znaczy się po drodze zajechał.

Na tym stanęło i pani Okszyńska otarła łzy i wróciła do sypialni. Po wielu nieprzespanych nocach sama ledwie powłóczyła nogami. Gdy jednak zbliżała się do łóżka chorego, usiłowała uśmiechnąć się i udawać dobre myśli. Bała się, by wzrok Janka nie wyczytał prawdziwych, tych strasznych i bolesnych myśli, które zadreżczały jej biedną duszę. Gdy



kuchni, sama blada i mizerna i powiedziała cicho:

— Mąż tak źle się czuje, że... że nie można go rozpytać.

I rozplakała się.

— A żeby tak doktora przywieźć, paniczka — odezwał się jeden. — Zawsze lżej mu umierać będzie.

— Pan nie chce doktora — potrząsnęła głową. — Sama błagam go o to, nie chce zgodzić się.

— Ja by pojechał po doktora — ofiarował się inny. — A panu leśniczemu można powie-

on zapadał w sen, wówczas klękała i modliła się żarliwie.


— Boże, przebacz mi, nie karz mnie, nie mścij się nade mną! Nie zabieraj mi go. Zgrzeszyłam, zrobiłam wiele zła, ale wybac! Wybac! Nie mogłam inaczej!

I lzy jej ciekły po przezroczyściej twarzy, a usta drżały w szeptach niezrozumiałych słów.

Lecz Janek budził się prędko. Przychodził nowy atak kaszlu i na ręczniku zjawiała się nowa krwawa plama. Trzeba było podawać lód i lekarstwa.

(13)

c.d.n.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Koźła 16/18, telefon 31-02-12.
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.
Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wkłódnikowe BSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zdjęcia: CAF, R. Kłosiewicz, La Vie Catholique, ICI Archiwum

Okazała się wszystkim ludziom łaska Boga, Zbawiciela naszego i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozsądnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Wydał On samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i przygotował sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków strzegący. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

**Z listu
św. Pawła
do Tytusa
(2, 11–15)**

MECZENSTWO ŚW. SZCZEPANA

